

CENA EGZEMPLAR ZA 10
12-STRONNEGO ZŁ

ILUSTROWANY

Wydanie B

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

KURIER POLSKI

Ro. V

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10-12

Poniedziałek, dnia 7 marca 1949 r.

Konto PKO „Zryw” nr VI-135. PKO IKP nr VI-140
Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego
Bydgoszcz konto nr 6088

Nr 65

Śnieżycy w Nowym Jorku




Wielkie opady śnieżne, które dotknęły niemal całą północną półkulę nie ominęły Nowego Jorku, gdzie uniemożliwiły one nawet odbycie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa. Na zdjęciu: ulica Nowego Jorku w nocy w czasie wyjątkowego nasilenia zawiei.

NARÓD DUŃSKI PROTESTUJE przeciwko wciąganiu do paktu północno- atlantyckiego

W Kopenhadze odbył się wielki wiec protestacyjny przeciwko próbom kół reakcyjnych wciągnięcia Danii do agresywnego bloku północno-atlantyckiego. Z obszernym przemówieniem wystąpił na wiecu przewodniczący duńskiej partii komunistycznej Larsen, który stwierdził, że naród duński stanowczo przeciwstawia się dążeniom mającym na celu wykorzystanie go w interesach imperialistów amerykańskich. W tym celu wznaga on walkę z podżegaczami wojennymi i uczyni wszystko, aby zachowany został pokój i niezależność Danii.

Komuniści występują przeciwko paktowi północno-atlantyckiemu, gdyż zmierza on do przekształce-

 c. d. str. 2

Zmiany na stanowiskach ministrów ZSRR

MOSKWA (PAP). Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zwolniło wiceprzewodniczącą Rady Ministrów ZSRR — Mołotowa z obowiązków ministra spraw zagranicznych ZSRR i wyznaczyło na stanowisko ministra spraw zagranicznych ZSRR — Wyszyńskiego.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zwolniło wiceprzewodniczącą Rady Ministrów ZSRR — Mikojanę z obowiązków ministra handlu zagranicznego ZSRR i wyznaczyło na stanowisko ministra handlu zagranicznego ZSRR — Mienszikowa.



Stan Nevada (USA) zasypany jest na olbrzymich przestrzeniach kilkumetrową warstwą śniegu. Ten stan rzeczy trwa już od listopada ub. roku. Na zaspanych obszarach odciętych zostało od świata kilkaset tysięcy farmerów i około 1.000.000 szt. bydła. Zaopatrywanie ludzi i zwierząt w żywność odbywa się drogą lotniczą.

Unormowanie zagadnień szkolnych komitetów rodzicielskich

W Min. Oświaty odbyła się konferencja prasowa, poświęcona zadaniom szkolnych komitetów rodzicielskich. Na konferencji tej dyr. Garbawski omówił ostatnie zarządzenia, normujące kompetencje i zakres działania komitetów rodzicielskich, jak również nowopowstałych szkolnych komitetów opiekuńczych.

Wychodząc z założenia, że istniejące dotychczas, przy szkołach wszelkiego typu komitety rodzicielskie działały w sposób niezorganizowany oraz, że przeważały w nich nieraz elementy uprzywilejowane, obce ruchowi robotniczo-chłopskiemu — Min. Oświaty postanowiło unormować to doniosłe zagadnienie dla rozwoju szkolnictwa i jego oblicza ideowego przez stworzenie aparatu społeczno-wychowawczego, który złożony z sił związanych klasowo z demokracją zdoła doprowadzić szkołę i młodzież po drodze postępu.


Ukazały się ostatnio dwa zarządzenia Min. Oświaty: o organizacji i zakresie działania komitetów rodzicielskich w przedszkolach, szkołach ogólnokształcących i szkołach zawodowych, podległych Ministerstwu oraz o organizacji szkolnych komitetów opiekuńczych w zakładach pracy, fabrykach, majątkach państwowych i spółdzielniach wiejskich.

WSPÓLPRACA RODZICÓW ZE SZKOŁĄ

Pierwsze z tych zarządzeń, które weszło w życie z dniem 1 marca ma na celu organizowanie współpracy rodziców ze szkołą w sprawach nauczania oraz wychowania dzieci i młodzieży na obywateli oddanych demokracji ludowej i przygotowanych do wypełnienia zadań, jakie stoją przed państwem i narodem.

Komitet rodzicielski współdziałał ma ze szkołą: w dążeniu do pełnej realizacji powszechności nauczania w szkole podstawowej oraz w udostępnieniu dzieciom robotników, małorolnych i średniorolnych chłopów dalszego kształcenia się, w czuwaniu

nad demokratycznym kierunkiem wychowania dzieci i młodzieży szkolnej, w zwalczaniu wpływów elementów reakcyjnych na dzieci i młodzież, w propagowaniu wśród rodziców i społeczeństwa zasad postępowego wychowania dzieci i młodzieży w szkole i w domu, w organizowaniu dożywiania dzieci w szkole, akcji wczasów i opieki nad zdrowiem, w roztaczaniu opieki nad dziećmi robotników, małorolnych i średniorolnych chłopów, nad sierotami, pól sierotami oraz nad dziećmi potrzebującymi opieki poza domowej.

 c. d. str. 2



również pretami stalowymi studentkę Antoine.

NAPAD bojówki faszystowskiej na wiec młodzieży francuskiej

W sali Mutualité w Paryżu odbył się wiec w obronie pokoju w Indochinach, zorganizowany przez młodzieżowe związki demokratyczne Francji.

Uczestnicy wiecu zostali zaatakowani przez bojówkę faszystowskie RPF, które obrzucały zebranych na sali kamieniami. Napastnicy pobili

Zebrana młodzież solidarnie wystąpiła przeciwko bojówkarzom faszystowskim i przepędziła ich z gmachu. 3 opryszków zatrzymano, przy czym u jednego z nich znaleziono legitymację agenta policyjnego.

Na wiecu została powzięta uchwała, w której młodzież demokratyczna domaga się ustanowienia trwałego pokoju w Indochinach i protestuje przeciwko prowokacjom, organizowanym przez reakcję i agentów policyjnych. (pap)

W ramach sportowych imprez w Zakopanem odbyły się wyścigi motocyklowe, przy udziale zawodników polskich i czeskich.

Na zdjęciu zwycięzca wyścigu Górski wyprzedza na wirażu Frankowskiego.

Fot. K. Jarochoński, Kraków

Bratysławski Teatr Narodowy przyjeżdża do Polski

5 bm. wyjeżdża do Polski na występy gościnne zespół bratysławskiego Teatru Narodowego. Wraz ze zespołem teatru przybywa do Polski grupa taneczna związku kobiet słowackich „Zivena”. Artyści słowaccy wystąpią po raz pierwszy w Katowicach, a następnie odbędą 3-tygodniowe tournée po całej Polsce.

Komuniści nadal wybierani

MIMO wzmaganiej przez prawicowe kółka związkowe kampanii przeciwko działaczom postępowym, poszczególne związki zawodowe w W. Brytanii w dalszym ciągu wybierają komunistów do swych władz związkowych.

Państwo Izrael członkiem ONZ

Obrađująca w Lake Success Rada Bezpieczeństwa 9-ciu głosami przeciwko jednemu (Egipt) przy jednym powstrzymującym się (Wielka Brytania) zaleciła Zgromadzeniu Generalnemu ONZ przyjęcie państwa Izrael w poczet członków Organizacji Narodów Zjednoczonych. (pa).

Saragotowcy przeciwko paktowi atlantyckiemu

Komitet wykonawczy saragotowskiej partii „Jedności socjalistycznej” wypowiedział się większością głosów przeciwko ewent. przystąpieniu Włoch do paktu atlantyckiego. Komitet odrzucił również propozycję Saragata przyjęcia przez Włochy amerykańskiej gwarancji wojskowej.

Należy nadmienić, że w skład rządu de Gasperi wchodzi trzech przedstawicieli partii Saragata. Uchwała komitetu wykonawczego tej partii wywołała poważne zaniepokojenie w łóżach partii chrześcijańskiej „demokratycznej”, które zawiązały się już szeregiem obietnic z Waszyngtonem, (PAP).

Komitety rodzicielskie

c. d. ze str. 1

Komitet rodzicielski dążyć będzie do: harmonijnej współpracy wychowawczej szkoły i domu przez: stałe zaznajamianie się z pracami i potrzebami szkoły, przez współdziałanie w urządzaniu uroczystości szkolnych, przedstawię, wycieczek itp., udzielanie pomocy rodzicom w organizowaniu pracy domowej uczniów, w celu umożliwienia im osiągnięcia jak najlepszych wyników nauczania. Komitet rodzicielski dbać będzie o to, by samorząd terytorialny zaspokajał potrzeby gospodarcze i sanitarne szkoły, o ile jest do tego zobowiązany. Ponadto we wszystkich szkołach może komitet rodzicielski we własnym zakresie nieść pomoc szkole w zaspokajaniu jej potrzeb.

SKŁAD KOMITETU RODZIELSKIEGO

Komitet rodzicielski składa się z przedst. rodziców uczniów danej szkoły, wybieranych corocznie w głosowaniu jawnym. W skład komitetu rodzicielskiego wchodzi z urzędu dyrektor (kierownik) szkoły, jeden nauczyciel, delegowany przez radę pedagogiczną szkoły oraz przedstawiciel szkolnego komitetu

opiekunecznego zakładu pracy lub instytucji, które obejmują pieczę nad szkołą.

Jeżeli uchwała komitetu jest spreczna z obowiązującymi przepisami szkolnymi, dyrektor (kierownik) szkoły zawieszają jej wykonanie i przedstawia sprawę władzy szkolnej.

Prezydium komitetu rodzicielskiego organizuje w miarę potrzeby komisję spośród członków komitetu rodzicielskiego np.: komisję naukowo-wychowawczą, finansową, doświadczenia, wczasów, gospodarczą, kulturalno-rozrywkową itd. Do pracy w komisjach mogą być powoływani rodzice spoza komitetu rodzicielskiego.

Kadencja komitetu rodzicielskiego trwa 1 rok szkolny.

Podstawę materialną działalności komitetu rodzicielskiego stanowi fundusz, który powstaje: z ofiar rodziców, zasiłków otrzymywanych od instytucji opiekujących się szkołą, dochodów z widowisk, koncertów lub innych imprez, organizowanych na rzecz szkoły. Nadzór nad gospodarką funduszem komitetu rodzicielskiego sprawuje komisja rewizyjna.

SZKOLNE KOMITETY OPIEKUNCZE

Jednocześnie z organizowaniem nowych komitetów rodzicielskich będą stworzone z inicjatywy partii politycznych i organizacji społecznych szkolne komitety opiekuńcze w zakładach pracy, fabrykach, majątkach państwowych i spółdzielniach wiejskich.

Szkolne komitety opiekuńcze zblizyć mają szkołę do życia, do warsztatów pracy, związać ją mocno z klasą robotniczą i masami chłopskimi i ułatwić jej wychowanie dzieci i młodzieży w duchu demokratycznym, w duchu nowych zadań, jakie stawia przed młodzieżą rzeczywistość naszego kraju na jego drodze do budowy podstaw socjalizmu.

Szkolne komitety opiekuńcze będą powoływane przez rady zakładowe, komitety fabryczne itd. Szkolny komitet opiekuńczy będzie zapraszał nadto do swego grona dyrektora (kierownika) szkoły, przedstawicie-

la komitetu rodzicielskiego danej szkoły i jednego z nauczycieli.

Duże zakłady pracy i instytucje mogą objąć opiekę nad kilkoma szkołami. Przedstawiciel szkolnego komitetu opiekuńczego wchodzić będzie w skład komitetu rodzicielskiego tej szkoły, nad którą komitet rozciąga opiekę.

Zadania szkolnego komitetu opiekuńczego polegają na inicjowaniu spotkań młodzieży szkolnej z przedstawicielami pracy, działaczami robotniczymi i spółdzielczymi, inicjowaniu premii uczniów, wyróżniających się w nauce i pracy społecznej oraz premii uczniów wyróżniających się w pracy nauczycieli.

Szkolny komitet opiekuńczy pomagać będzie szkole w przeprowadzaniu remanentów, urządzaniu warsztatów pracy, w dożywianiu uczniów, organizowaniu kolonii letnich, urządzaniu burs i internatów, w organizowaniu wycieczek szkolnych i urządzaniu imprez szkolnych.

Komitet zapraszać będzie młodzież grono nauczycielskie i komitety rodzicielskie na uroczystości fabryczne, wiedzianeczki itd.

Działalność swą szkolne komitety opiekuńcze rozwijają mając w jak najściślejszym porozumieniu z dyrektorem szkoły i komitetem rodzicielskim.

Wysoki komisarz Pakistanu u ambasadora RP w Londynie

Ambasador RP Michełowski podejmował śniadaniem w salonach ambasady Wysokiego Komisarza Pakistanu w Londynie — Rahipoola. W przyjęciu wzięli również udział członkowie delegacji polskiej, którzy prowadzić będą rozmowy handlowe z rządem Pakistanu. Na czele delegacji polskiej stoi dyrektor Nowicki. W piątek wieczorem delegacja polska udała się samolotem do Karachi. (pap).

Duński minister udaje się do Waszyngtonu

Agencja Reutersa donosi, że duński minister spraw zagranicznych Rasmussen uda się wkrótce do Waszyngtonu i w drodze zatrzyma się w Londynie.

Celem podróży duńskiego ministra będzie — zdaniem Agencji Reutersa — tak samo jak nie dawnej podróży norweskiego ministra spraw zagranicznych — zapoznanie się z warunkami paktu północnoatlantyckiego. (PAP).

Sprawa uchylenia immunitetu poselskiego we francuskim parlamencie

Francuskie Zgromadzenie Narodowe rozpatrywało w piątek wniosek o uchylenie immunitetu parlamentarnego w stosunku do dwóch deputowanych komunistycznych — Cachin i Garaudy.

Deputowany prawicy Mutter złożył wniosek o uchylenie immunitetu w stosunku do posła Cachin, czując się dotkniętym treścią artykułu w „Humanite”, zarzucającego mu kolaborację. Poseł Cachin jest naczelnym redaktorem tego dziennika. Żądanie wydania Garaudy wiąże się z artykułem tego ostatniego, w którym oskarżył on prefekta Cornu o kolaborację i zdradę.

296 głosami przeciwko 221 na 517 obecnych Zgromadzenie Narodowe odmówiło uchylenie immunitetu w stosunku do deputowanego Cachin, 363 głosami przeciwko 202 zgromadzenie postanowiło uchylić immunitet posła Garaudy.

Jakkolwiek rozpatrywane wnioski nie mają nic wspólnego z analogicznymi wnioskami rządowymi, jasne jest, że debata piątkowa

miała na celu wytworzenie odpowiedniej atmosfery przed dyskusją nad wnioskami rządu. Podkreślił to poseł Garaudy wskazując na polityczny charakter debaty i na taktykę rządu, który nie czując się na siłach zaatakować bezpośrednio partię komunistyczną, usiłuje drogą okólną osłabić jej przedstawicielstwo parlamentarne. (PAP).

„Memorandum“ gubernatorskie dla „Rady Parlamentarnej“ w Bonn

Agencja Tass donosi z Berlina, że z początkiem marca gubernatorzy wojskowi zachodnich stref okupacyjnych Niemiec przekazali przedstawicielowi tzw. „Rady Parlamentarnej“ „memorandum“, zalecające zmianę głównych punktów projektowanej konstytucji zachodnich stref okupacyjnych.

Zawarte w memorandum żądania, zmierzające do rozbitcia Zachodnich Niemiec na szereg niezależnych od zachodnio-niemieckiego rządu okręgów administracyjnych, wywołało protesty w kołach politycznych Frankfurta. Nie mniej jednak, wedle zapewnienia Agencji ADN, siedziba po rezultatach rozmów, toczących się w Bonn, można przewidywać, że żądania gubernatorów wojskowych zostaną uwzględnione.

Podstawa polityków w Niemczech Zachodnich wzbudziła falę niezadowolonych wśród szerokich kręgów społeczeństwa niemieckiego.

Dziennik „Neues Deutschland“, komentując memorandum, stwierdza, że zawarte w nim dążenia są sprzeczne z interesami narodu niemieckiego i przeciwstawia machinacjom „konstytucyjnym” w strefach zachodnich sytuację, jaka istnieje w radzieckiej strefie okupacyjnej, gdzie ludność ma możność jawnego oświadczenia projektu konstytucji.

Agencja Reutersa podaje, że proces b. przewodniczącego osławionej komisji badania działalności antyamerykańskiej republikanina Parnella Thomasa odłożony został na czas nieograniczony. Thomas, jak wiadomo, oskarżony jest o przywłaszczenie pieniędzy państwowych. Proces jego miał się rozpocząć w przyszłym poniedziałek. (pap).

opracowanej przez Niemiecką Radę Ludową, konstytucji, u której podstaw leży jednosc Niemiec i pełna narodowa niepodleglosc. (pap).

FELIETON KULTURALNY

A. F. Kowalkowski

Kultura żywego słowa

Dawne to czasy, kiedy lirnicy, jak Smerda ze „Starej baśni“ szli przez kraj niosąc wszędzie słowo żywe. Wówczas to „gęśli było więcej niż zelaza, a śpiewu niż placzu“; ojcowie nasi „orali i śpiewali“, w pokoju żyjąc, oręża nie potrzebując „chyba na zwierza“. Barada, co zawitał do osady „witały gromady“, starzy i młodzi stawali kołem“...

Tak, dawne to czasy, dawne... Potem już nie Smerdowie jeno ubodzy bracia świętego Biedaczyni przemierzali pola i lasy żywym słowem głosząc Wyzwolenie. W gradach współzawodniczyła z nimi owa „Academia vagorum“, goliardzi i gaganci, „inoculatores turpis verbi i facti“, o których opowieściach rybałtowych nucił Berenta „Żywe kamienie“.

Druk stanął do walki ze słowem żywym wciągając do ręki „materiam ad lecturam“. Coraz więcej czytano, mniej słuchano. Jeszcze na dworach renesansowych deklamują poeci w utwory, ale rozwijająca się w zaraniu

naszego Baroku publicystyka, krok za krokiem wypiera sztukę słowa mówionego, Salon literackie Oświecenia, zebrania filomatów wileńskich i pomorskich, nasze dzisiejsze poranki gó wiecory recytacyjne i autorskie — to już tylko epigoni owej dawnej „Musae pedestris“.

W powodzi drukowanych czasopism i książek zmienił się pozłom kultury słowa żywego. Nerwowe „pżeranie“ mowy drukowanej owo ciche i pośpieszne czytanie sprawia, że w konsumencie zatracają się całkowicie wyobrażenia dźwięku mowy ludzkiej, która ginie gdzieś w kłębówisku nagich wiadomości. Powieść współczesna, z ulicy wyrosła i dla ulicy przeznaczona, rywalizuje z kinem, by zaspokoić gorączkową żądę nowości dzisiejszego czytelnika. Poczucie piękna ustępuje miejsca użyteczności, a często bezmyślności.

Przecież zawarta w piśmie żywa mowa ludzka, gdy ma uwydatnić wszystkie cechy dzieła sztuki, wyma-

ga także pewnych warunków zewnętrznych fizycznych. Jak obraz malarski należy oglądać z odpowiedniej do jego wielkości odległości i w należytym oświetleniu jak do utworu muzycznego należy dobra akustyka i właściwa słuchacza od orkiestry odleglosc, jak rzeźba i pomniki architektury wymagają odpowiednio oddalonego miejsca skąd trzeba rzecz daną oglądać, tak i utwór literacki ma swój warunek pełnego oddziaływania na konsumenta. Tym warunkiem jest nadanie wartości dźwiękowych, muzycznych słowu pisanemu.

Stąd deklamacja, recytacja, przekształcająca pisaną czy drukowaną mowę ludzką w słowo żywe, pozwala wnikać należycie w utwór literacki. Związana z mową, a szczególnie najczystsza jej postać, jaką jest liryka, oraz proza artystyczna wymagają głębszego czytania, bo tylko wtedy wydatniejsze się wszystkie cechy artystyczne danego utworu, a więc i jego wartości dźwiękowe i piękno stylu. Sądzę, że nie jestem daleki od prawdy twierdząc, że przez głose, umiejętnie czytanie nie trudno odróżnić dobrego utwór: od pisarskich plew. Wartościowy wiersz zyska więcej, gdy się go deklamuje, czy choćby głośno, powoli odczytuje zly natomiast trad resztki pozorów sztuki. Na tym właśnie polega wielkie znaczenie kultury żywego słowa.

ze szkoda dla konsumenta.

Delegat Indii — Shastri stwierdził, że kraj jego najbardziej odczuwa brak środków żywnościowych. Zdaniem mówcy, pomoc techniczna i finansowa mogłaby się przyczynić do zwiększenia produkcji żywności w Indiach.

Jak donosi Agencja Reutersa prezydent Republiki Indonezyjskiej dr Soekarno odrzucił propozycję Holandii odbycia konferencji „okrągłego stołu“ w sprawie Indonezji, dopóki rząd republikański nie będzie miał prawa ponownie osiąść w dotychczasowej stolicy Dżodżakarta. Na mocy rozporządzenia władz holenderskich, członkiem rządu republikańskiego, którzy przebywają obecnie na wyspie Banka, nie wolno wracać do Dżodżakarty.

Naród duński

c. d. ze str. 1

nią różnych krajów, w tej liczbie Danii w bazę wojskową Stanów Zjednoczonych, usiłując podporządkować sobie cały świat powiedział Larsen. Następnie podkreślił on, że w interesie narodu duńskiego leży ścisła współpraca pokojowa ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami miłującymi pokój.

Ludzkosć zawdzięcza Związkowi Radzieckiemu swe wyzwolenie z niewoli faszystowskiej — zaznaczył mówca. Związek Radziecki jest najpotężniejszym czynnikiem pokoju. To też masy rządzące Danii wyrażają solidarność z narodem radzieckim, walczącym o pokój.

Uczestnicy wiecej jednomyślnie uchwalili rezolucję protestującą stanowczo przeciwko usiłowaniu rządu wciągnięcia narodu duńskiego do agresywnego bloku północno-atlantycznego. Rezolucja stwierdza, że Dania nie ma nic wspólnego z podżegaczami wojennymi w Waszyngtonie i Londynie i nie chce być ofiarą ich polityki imperialistycznej.

Autorzy rezolucji domagają się, aby Dania poparła w ONZ propozycje radzieckie w sprawie rozbrojenia i zakazu broni atomowej, oraz by współpracowała jak najściślej ze wszystkimi narodami, których zależy na utrwaleniu pokoju.

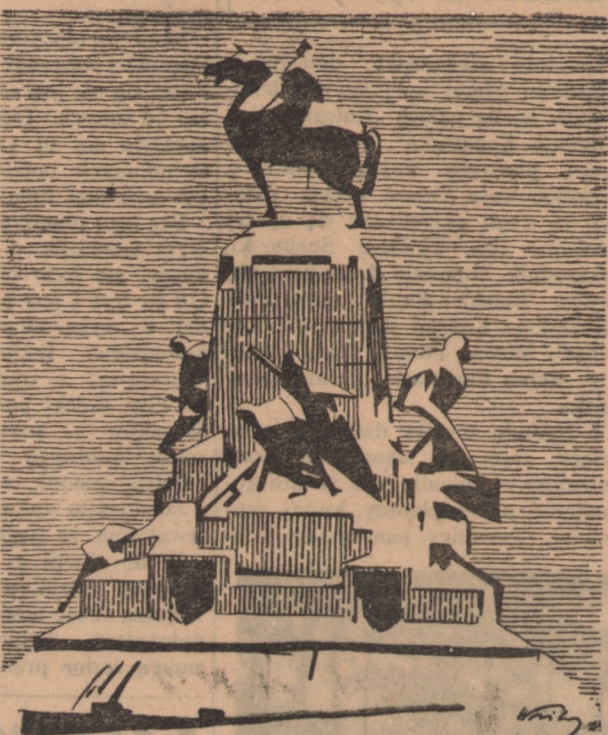
Artyzm „Stępów Akermańskich“

LISTA z Krakowa

MINIATURA CHOPINA i GIGANT MICKIEWICZA

Gdzie się podział pomnik Chopina? - Konkurs - Tam gdzie Solski jeździł na bicyklu - Burza będzie napewno - Pomnik - gigant na błoniach - Czy sprawa „Grunwaldu“ ruszy z miejsca?

Kraków, w marcu. Aż dziw, że Kraków, dumny ze swego szczególniejszego kultu dla wielkich w narodzie, gdzie konkur...



Pomnik Grunwaldu na placu Matejki w Krakowie w szacie zimowej. — Rysunek A. Wasilewskiego.

w Krakowie, ów park właściwie już nie istnieje. Zamieniony został bowiem na przestrzenną skwerę z rzadkim zadrzewieniem, spoza którego prześwieca monotonna szablonych bloków mieszkalnych.

Zaawansowani w lecjach tubylcy pamiętają ów, jakbyśmy dziś go nazwali „Luna-Park“, w którym koncentrowano przy końcu ostatniego stulecia wszystkie atrakcje, jakie tylko...

Na podwórzu koszar saperów w Wilnie ustawiono przed wojną makię pomnika Mickiewicza wedle projektu prof. Pronaszki. Pomnik...

A tymczasem odzywają z powrotem sprawy innych pomników, zburzonych po barbarzyńsku przez niemieckich okupantów. Centralny Ko-

mitę Budowy Pomników postanowił odjąć krakowianom kłopot z pomnikiem Mickiewicza i zawyrokoował z piedestału swę warszawskiego majestatu, że mimo odszukania w Hamburgu przeważającej części pomnika...

Szkolę — gdzie? Obgadano już wszystkie place i zdawało się, że nie można wymyślić już nic nowego. A jednak Kazimierz Wyka wystąpił na łamach „Dziennika Ilustrowanego“ z nową myślą, której nie można odmówić oryginalności.

Na podwórzu koszar saperów w Wilnie ustawiono przed wojną makię pomnika Mickiewicza wedle projektu prof. Pronaszki. Pomnik...

kl. w najbliższym planie u skrzyżowania Al. Trzeciego Maja ul. Marsz. Focha miałby osła. Mickiewicz wykonany w cemencie na żelazo-betonowej podstawie.

Na takie zamfary nawet w letniej kąpieli wodzie krakowianie wychodzą ze skóry i chwytają się za głowy. Cóżby zaś powiedziała na to skądź idealnej perspektywy, owa ofiarna patriotka która ufundowała na Plantach pierwszą kamienną ławkę...

Dokładność informacyjna jednakże każe stwierdzić, że projekt Pronaszko-Wyka nie u wszystkich budzi grozę i kto wie, czy istotnie się nie utrzyma. Pomniki o kolosalnych rozmiarach to specjalność amerykańska, przypomnijmy statuę Wolności wjazdu do Nowego Jorku...

Jeszcze kilka słów o pomniku „Grunwaldkim“. Bodaj, czy wskreszenie dzieła Wiwulskiego, nie uprzedzi budowy innych pomników. Szczęśliwie podjęta przez ks. płk. Weryńskiego inicjatywa zainteresowania Polonii amerykańskiej odbudową pomnika...

czy „Burzy“ z „Sonetów krymskich“ można ocenić tylko, gdy się je słyszy a nie czyta. Zresztą istnieje przecie ich transpozycja na utwory muzyczne. Poezja i muzyka, są to dziedziny bardzo ze sobą spokrewnione. Nie tylko śpiew i recytacja przy akompaniamencie potwierdzą to ale sam dźwięk, akcent mowy choćby potocznej...

my w ten sposób poświęcamy utworowi poetyckiemu, zostaje nam wynagrodzony lepszym wierszem zrozumieniem i większą delectacją artystyczną. Nie zapomnę prelekcji o „Królu-Duchu“, jaką swego czasu wygłosił Michał Pawlikowski. Prelegent, doskonały znawca przedmiotu, najpierw scharakteryzował wartość dźwiękową poematu, stawiając tezę że „Król-Duch“ wcale nie jest utworem trudnym do zrozumienia, trzeba tylko umieć go czytać. Następnie odczytał a właściwie prawie że z pamięci recytował jako przykład całą Pięć pierwszą pierwszego Rapsodu. Czynił to zaś tak wspaniale, z tak wnikliwym zrozumieniem myśli Słowackiego, żeśmy wszyscy byli wprost oczarowani urokiem tego słowa żywego. Niejednemu z nas słuchaczy wtedy po raz pierwszy otworzyły się szeroko podwoje sztandar „Króla-Ducha“.

ST. KORWACZ (Bydgoszcz)

Solski w „Warszawiance“

(Słynna w dziejach teatru polskiego jest niema nimutowa rola Staro Wiarusa, genialnie podniesiona przez Solskiego do rangi kreacji.)

Galowe przedstawienie. Samochód sznury stały aż do Wierzbowej. Na widowni fraki, uśmiechnięte dekolty, mundury, mundury. Nagle groar usta,

... na scenie szła wielka Wypiańskiego mowa! A po scenie szło wielkie „Warszawianki“ granie! Narodowi meldował się: Stoczek, Iganie... Dubienka, Ostrolęka...

... na scenie szła teraz Wypiańskiego mowa! I krzyczało milczenie: zdrada narodowa! I krzyczało milczenie: cesarskie kariery! A Wiarus milczał dalej, nie mówił ni słowa...

W tym z galerii ktoś krzyknął: „Bravo Solski, bravo!“ To był marzec, w pół roku miał się wśród uniesień, meldować Polsce nowy stary wiarus — wrzesień! Bydgoszcz, 18. II. 1949 r.

— a po scenie szła wielka Wypiańskiego mowa! A po scenie szło wielkie „Warszawianki“ granie! Narodowi meldował się: Stoczek, Iganie... Dubienka, Ostrolęka...

szła żołnierska męka, co zawierzyła wodzom... Milezał Wiarus Stary... rwały się akselbanty, drżały generały!

za stolikiem sztabowym wokół dyktatora. Wiarus milczał, a trwała Wypiańskiego mowa. I krzyczało milczenie: zdrada narodowa! I krzyczało milczenie: cesarskie kariery! A Wiarus milczał dalej,

nie mówił ni słowa... I widownia szła teraz Wypiańskiego mowa! I widownia krzyczała: zdrada narodowa! (w dyplomatach łożu, zły profil von Moltkego cieniem się rozłożył) Akcja się zatrzymała...

czekał teatr cały. Na parterze i w łożach drżały generały. „Co, on roli zapomniał, zaniemógł, stary?“ — pobłyskiwał lornetką pułkownik głuwaro.

W tym z galerii ktoś krzyknął: „Bravo Solski, bravo!“

To był marzec, w pół roku miał się wśród uniesień, meldować Polsce nowy stary wiarus — wrzesień! Bydgoszcz, 18. II. 1949 r.

CHOPIN W ANEGDOCIE

„Niebezpieczny uwodziciel“



Na zaproszenie przybyłego w 1831 r. do Paryża kompozytora Pixisa, profesora praskiego konserwatorium, starszego już jegomościa, z którym był się zapoznał dwa lata temu w Pradze, Chopin udał się do mieszkania jego, by mu złożyć swą wizytę.

W klatce schodowej spotkał 16-letnią urodziwą pannę, z którą Pixis mieszkał i — jak marzył — zamierzał się ożenić, a którą Fryderyk podczas swego pobytu w Sztuttgarcie u niego poznał. Po przywitaniu się, paniątka oświadczyła, że miły gość niestety nie zastąpił profesora w domu, lecz, że to nie takiego, zapraszając go do środka. Chopin, na myśl o takim sam na sam z urodziwą Czeszką, nieco zakłopotany, stał niezdecydowany jeszcze z nią na schodach, gdy — znany ze swej chorobliwej zazdrości o sąsiadkę — Pixis nagle na kształt gromu stanął przed przestraszoną parą, mierząc ją bystrym wzrokiem i indagując:

— Co Wy tu robicie?

Stary zrobił Bogu ducha winnej dziewczynie przykry scenę, lecz, gdy Chopin z usmiechem sytuację wytłumaczył, poprosił go z zażenowaniem do mieszkania. Pixis jednakże nie uspokoił się rychlej, aż zeszedłszy na dół do stróża, domyślał się, że Fryderyk naprawdę dopiero co przybył.

Opisując to zdarzenie w liście swoim do Tytuśa Wojciechowskiego z dnia 25 grudnia 1831 roku, Chopin daje przyjacielowi do zrozumienia, że tam na schodach ogarnął młodych jednak powiła przedziwny, miły niepokój, wobec czego można było wytłumaczyć szorstkie zachowanie i podejrzenia starego profesora.

„A nuż bym tak jego nieobecność innym razem lepiej wykorzystał?... Co Ty na to, mój kochany, — ja, jako niebezpieczny uwodziciel!“

(Mo)

NASZ KORESPONDENT ZAGRANICZNY PIŚZE

List z Brazylii

Paweł Nikodem

„Polsko-parańskie Ateny“

Malet — kuźnica pionierów

Tam gdzie szumiała puszcza — Półwiekowy dorobek — Kolegium im. Mikołaja Kopernika — Walka o ducha polskiego — Tylko po portugalsku — Upór, wytrwałość i inicjatywa...

W głębi Parany, w odległości 400 km od Atlantyku, leży miejscowość Marechal Mallet, zawdzięczająca nazwę marszałkowi wojsk brazylijskich, Francuzowi z pochodzenia, pisząca się dziś wedle portugalskich dźwięków Malé, a w ustach naszego osadnika brzmiąca jako Malet. Sześćdziesiąt lat temu okolica stała puszcza z ledwie zarysowującą się porębą tubylczą S. Pedro — dziś okręg maletański wyrósł na municypium (powiat) o powierzchni 1.500 km kw., z zaludnieniem 16 tysięcy dusz. Gdyby cała Brazylia miała być zasiedlona na miarę Maletu, osiągnęła by cyfrę ludności, bliską Stanom Zjednoczonym.

Najdziwniejszym szeregiem innych ośrodków, które dają przykład pionierskiej żywotności, Maletowi wszelako należy się miejsce wprost wyjątkowe. Wysunął się na czoło naszych skupień w Brazylii, zaraz po Kurutybie. Nadano mu tytuł „polsko-parańskich Aten“.

Skolonizowanie Maletu odbyło się w trzech fazach: 1) kolonia Rio Claro wyrosła w 1892 r. z królewskiej „gorączki emigracyjnej“; 2) kol. Vera Guarany, zapoczątkowana w 1908 r. żywiołem wschodnio-galicjskim; 3) osadnictwo samorzutne, które wykupiło resztę ziem prywatnych. 95 proc. ludności municypium jest pochodzenia osadniczego. Stosunek sił elementu polskiego do ukraińskiego — jak 5 do 2.

Na krańcach cywilizacji, wzdłuż czołowych ścieżyn, przerabanych w dziewiczym boru, rozpałały się ogniska maletańskich pionierów. Kujawiacy byli rzućni w ostep, dziesiątki mil od kolei, od rynków, za jedyną szlak komunikacyjny mając rzekę Iguasu. Vera-guaranieczechom poszło już źle; osiedlono ich po bok przeprowadzonej świeżo kolei, łączącej stan S. Paulo ze stanem Rio Grande.

Półwiekowy dorobek pionierów, to siedem miasteczek (z trzema stacjami kolejowymi), setki kilometrów zaoranych niw, liczne dziesiątki warsztatów, sklepów i różnych przedsiębiorstw z garścią inteligencji — od

Malet (Parana).
Uczelnia maletańska, dźwignięta własnymi siłami miejscowych kolonistów, nosiła nazwę „Kolegium im. Mikołaja Kopernika“. Powstała tuż przed pierwszą wojną światową, funkcjonowała ćwierć wieku. Założyli ją wzgl. przyczynili się do jej rozwoju: inż. Tadeusz Suchorski, przyrodnik Romuald Krzesimowski, kupiec Roman Paul, nauczyciel-dziennikarz Konrad Jeziorowski, koloniści: Michał Trojan, Józef Baziewic, Stefan Bartoszek i Adam Sobociński.

Fundamentem rozgłosu o Malecie



Rzeka Ignasu, w dorzeczu której leży Malet, płynie ona częściowo lasami, częściowo stepem.

Malet (Parana).
Uczelnia maletańska, dźwignięta własnymi siłami miejscowych kolonistów, nosiła nazwę „Kolegium im. Mikołaja Kopernika“. Powstała tuż przed pierwszą wojną światową, funkcjonowała ćwierć wieku. Założyli ją wzgl. przyczynili się do jej rozwoju: inż. Tadeusz Suchorski, przyrodnik Romuald Krzesimowski, kupiec Roman Paul, nauczyciel-dziennikarz Konrad Jeziorowski, koloniści: Michał Trojan, Józef Baziewic, Stefan Bartoszek i Adam Sobociński.

Malet (Parana).
Uczelnia maletańska, dźwignięta własnymi siłami miejscowych kolonistów, nosiła nazwę „Kolegium im. Mikołaja Kopernika“. Powstała tuż przed pierwszą wojną światową, funkcjonowała ćwierć wieku. Założyli ją wzgl. przyczynili się do jej rozwoju: inż. Tadeusz Suchorski, przyrodnik Romuald Krzesimowski, kupiec Roman Paul, nauczyciel-dziennikarz Konrad Jeziorowski, koloniści: Michał Trojan, Józef Baziewic, Stefan Bartoszek i Adam Sobociński.

Malet (Parana).
Uczelnia maletańska, dźwignięta własnymi siłami miejscowych kolonistów, nosiła nazwę „Kolegium im. Mikołaja Kopernika“. Powstała tuż przed pierwszą wojną światową, funkcjonowała ćwierć wieku. Założyli ją wzgl. przyczynili się do jej rozwoju: inż. Tadeusz Suchorski, przyrodnik Romuald Krzesimowski, kupiec Roman Paul, nauczyciel-dziennikarz Konrad Jeziorowski, koloniści: Michał Trojan, Józef Baziewic, Stefan Bartoszek i Adam Sobociński.

Malet (Parana).
Uczelnia maletańska, dźwignięta własnymi siłami miejscowych kolonistów, nosiła nazwę „Kolegium im. Mikołaja Kopernika“. Powstała tuż przed pierwszą wojną światową, funkcjonowała ćwierć wieku. Założyli ją wzgl. przyczynili się do jej rozwoju: inż. Tadeusz Suchorski, przyrodnik Romuald Krzesimowski, kupiec Roman Paul, nauczyciel-dziennikarz Konrad Jeziorowski, koloniści: Michał Trojan, Józef Baziewic, Stefan Bartoszek i Adam Sobociński.

Malet (Parana).
Uczelnia maletańska, dźwignięta własnymi siłami miejscowych kolonistów, nosiła nazwę „Kolegium im. Mikołaja Kopernika“. Powstała tuż przed pierwszą wojną światową, funkcjonowała ćwierć wieku. Założyli ją wzgl. przyczynili się do jej rozwoju: inż. Tadeusz Suchorski, przyrodnik Romuald Krzesimowski, kupiec Roman Paul, nauczyciel-dziennikarz Konrad Jeziorowski, koloniści: Michał Trojan, Józef Baziewic, Stefan Bartoszek i Adam Sobociński.

Fundamentem rozgłosu o Malecie



Rzeka Ignasu, w dorzeczu której leży Malet, płynie ona częściowo lasami, częściowo stepem.

Malet (Parana).
Uczelnia maletańska, dźwignięta własnymi siłami miejscowych kolonistów, nosiła nazwę „Kolegium im. Mikołaja Kopernika“. Powstała tuż przed pierwszą wojną światową, funkcjonowała ćwierć wieku. Założyli ją wzgl. przyczynili się do jej rozwoju: inż. Tadeusz Suchorski, przyrodnik Romuald Krzesimowski, kupiec Roman Paul, nauczyciel-dziennikarz Konrad Jeziorowski, koloniści: Michał Trojan, Józef Baziewic, Stefan Bartoszek i Adam Sobociński.

Malet (Parana).
Uczelnia maletańska, dźwignięta własnymi siłami miejscowych kolonistów, nosiła nazwę „Kolegium im. Mikołaja Kopernika“. Powstała tuż przed pierwszą wojną światową, funkcjonowała ćwierć wieku. Założyli ją wzgl. przyczynili się do jej rozwoju: inż. Tadeusz Suchorski, przyrodnik Romuald Krzesimowski, kupiec Roman Paul, nauczyciel-dziennikarz Konrad Jeziorowski, koloniści: Michał Trojan, Józef Baziewic, Stefan Bartoszek i Adam Sobociński.

Malet (Parana).
Uczelnia maletańska, dźwignięta własnymi siłami miejscowych kolonistów, nosiła nazwę „Kolegium im. Mikołaja Kopernika“. Powstała tuż przed pierwszą wojną światową, funkcjonowała ćwierć wieku. Założyli ją wzgl. przyczynili się do jej rozwoju: inż. Tadeusz Suchorski, przyrodnik Romuald Krzesimowski, kupiec Roman Paul, nauczyciel-dziennikarz Konrad Jeziorowski, koloniści: Michał Trojan, Józef Baziewic, Stefan Bartoszek i Adam Sobociński.

Malet (Parana).
Uczelnia maletańska, dźwignięta własnymi siłami miejscowych kolonistów, nosiła nazwę „Kolegium im. Mikołaja Kopernika“. Powstała tuż przed pierwszą wojną światową, funkcjonowała ćwierć wieku. Założyli ją wzgl. przyczynili się do jej rozwoju: inż. Tadeusz Suchorski, przyrodnik Romuald Krzesimowski, kupiec Roman Paul, nauczyciel-dziennikarz Konrad Jeziorowski, koloniści: Michał Trojan, Józef Baziewic, Stefan Bartoszek i Adam Sobociński.

prorowadzenia własnych szkół. I znowu w tej ciężkiej próbie Malet był tym, który dał przykład, jak znaleźć wyjście z sytuacji: oto otwarł gimnazjum na prawach rządowych. Gimnazjum maletańskie powstało rok temu, dyrektorem jego jest prof. Zdzisław Zawadzki, urodzony w stanie S-ta Catarina, z dyplomami zakładów naukowych tak polskich jak brazylijskich. Po myśli ustaw nacjonalizacyjnych, nauka odbywa się wyłącznie po portugalsku; mowa domowa osadników, język ich przodków, język Kopernika i Skłodowskiej jest z programów oficjalnych wykluczony. Dopelnienie wykształcenia urzędowego spada zatem na ognisko rodzinne, aby język ojczysty został zachowany.

Skąd się biorą owe przykłady maletańskiej tężyzny? Środowisko samo przez się nie jest ani lepsze, ani gorsze od innych. Tajemnica w tym, że znalazła się tu garść ludzi czynu, świadomych potrzeb kolonisty. Na ich czele stoi Roman Paul.

Bez tego pioniera o międzynarodowym nazwisku a rdzennie polskiej duszy, nie było by naszego Maletu. On tu był i jest osi, gromadził ludzi z wykształceniem, skrzykiwał kolonistów. Rodem Mazur, spod Warszawy, z tradycji Pomorzaniek od Piły, daleki potomek bytomskich Ślązaków — przyniósł do Brazylii wizję urodnych ziem nad Wisłą i Odrą; samouk, wziął się do dzieła z mazurskim uporem, pomorską wytrwałością, ze słaską inicjatywą.

W tej chwili p. Paul, jako prezes fundacji miejscowego szpitala, powiększa swoje nowe dzieło o pawilon położniczy. Takich pionierów nie zmogą żadne przeciwności.

FILMY

czechosłowackie na ekranach

W ramach rozpoczynającego się Tygodnia Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej wyświetlane będą na ekranach polskich następujące filmy, produkcji czechosłowackiej, długometrażowe: „Syrena“, „Tchórz“, „Ostatni Mohikanin“, „Przecięte“, „Krakatit“, „Sępy“ i „Nikt nic nie wie“.

Filmy krótkometrażowe, kukielkowe, rysunkowe i t. n.: „Bunt zabawa“, „At m na rozdrożu“, „Lis i dzban“, „Sen w głębi“ i „Przeklęty dźwięk“. Z filmów długometrażowych na ekrany stolicy wejdą komedia „Nik nie wie“ i film psychologiczny „Tchórz“.

KAZIMIERZ GODZIEJBA



ROZDZIAŁ XXII

Kalendarzyk zajęć olimpijski zostawiał im dużo wolnego czasu. Ze zdumieniem i żalem stwierdzali jednak wielokrotnie, że dni olimpijskie są krótsze niż zwykle. A przecież były to dni pełnego lata, przebiekające pogodnym niebem i przesłonecznione słońcem, którego czas wędrówki od świtu do zmierzchu był najdłuższym w ciągu roku. Czy starczy jednak kilkunastu choćby najdłuższych dni na zwiedzenie świata?

Było dla nich poznawaniem szerokiego, zaciekawiającego świata — to włóczenie się gromadami całymi od budynku do budynku, od hali do hali, od boisk do basenów. Na każdej z ulic olimpijskiego miasteczka, na wszystkich miejscach zawodów, w drodze na trening, we włóczędę po mieście i jego okolicy ocierali się o przedstawicieli wszystkich ras i narodów. Poznawali zawodników reprezentujących znane im i bliskie narody, lecz stykali się również na bieżniach, boiskach, trybunach, ulicach miasta i przy jednym stole restauracyjnym z synami narodów odległych i nieznanymi, z zawodnikami krajów egzotycznych, z wysłannikami państw, o których nie umieli by powiedzieć w jakiej części świata należy ich szukać.

Przebiegali od wrażenia do wrażenia, od postaci do postaci szybciej niż piłka na piłkarskim boisku od zawodnika do zawodnika. Zanim zdążyli zamknąć w swej pamięci sposób bycia grupy gwarnych południowców, ich uwaga odwracała się do czarnoskórego, którego ciałem swoim harmonijnym układem, bijącą w oczy siłą i płyn-

nością ruchu wołalo o utrwalenie w marmurze ręką genialnego artysty. Zanim wchłonęli wzrokiem wrozysty strój azjatyckiej dziewczyny, byli zmuszeni do podziwiania brzydoty europejskiego rekordzisty w pływaniu.

Wieczorami, gdy po gwarnych i natłoczonych wrażeniami dniami znaleźli się w łózkach, w momencie zapanowania w sen brzmiały im w uszach dźwięki obcych, niemożliwych do nazwania języków, a pod opadającymi powiekami przesuwaly się tysięczne obrazy oglądanych w ciągu dnia scen, postaci i całych grup. Wielojęzyczne i różnokolorowe masy ludzkie, sprowadzone w krąg olimpijski pragnieniem uczestniczenia w sportowym współzawodnictwie, nosiły w sobie tajemnicę dalekich krajów, powiew obojętne, niepokojący dźwięk nieznanego języka. Stanowiły dla ich zielonej młodzieży cały świat, który zebrał się na ciasnej przestrzeni olimpijskiego miasteczka, stadionów i hal oraz w murach widniejącego z dala miasta.

Żyli w podnieceniu. Natłok zmiennych wrażeń i uczuć nie pozostawiał im czasu na długie myślenie. Ale przedstawiała się plotka z placu, na którym przeciwnicy uprawiali treningi; padała cyfra doskonałej długości skoku jakiegoś europejskiego zawodnika; nadchodziła wieść o sukcesie drużyny, z którą walczyć mieli za kilka dni — i nagle urywała się wędrówka myśli po obcych krajach, a na czołe siała troska o wynik czekającego ich spotkania. Podpalzał strach przed trudnym przeciwnikiem, powstawała obawa o formę. Rzucali się do sprzętu dla sprawdzenia długości rzutu, dotykali niepewnie mięśni w obawie o ich sprawność, mierzyli dokładnie czas przebiecia trasy, którą mieli przebiegać na oczach wielotysięcznego tłumu — w walce o prymat. Niezależnie jednak od tego czy próba kończyła się uciekiem serca, czy westchnieniem ulgi, ich własna młodzież brała ich w swe posiadanie, rzucając na nurty toczonego się wokół nich i w nich samych życia niecodziennego, pełnego cudowności, oraz nowych niespodzianek i radości.

Z ciekawością podglądali tryb życia przedstawicieli

obcych im narodów. Podpatrywali sposób ich bycia, stroje, nie zdając sobie sprawy z tego, że sami są przedmiotem obserwacji, uwag, podziwu, krytyki lub pochwały. Ze specjalnym zainteresowaniem badali zawodników, którzy mieli się stać ich przeciwnikami na boiskach oraz tych, których nazwiska były głośne na obu półkulach ziemi dzięki uzyskanym wynikom. Z odcieniem bojaźni i szacunku, pomieszanym z ciekawością, słuchali o ich metodach treningów, sposobie odżywiania się i stosowanym trybie życia. Pieścili zawsze lekką nadzieję, że z tych informacji wyłowia coś, co przyjęte i zastosowane przez nich samych, umożliwi im zyskanie tego samego czasu w biegu, tej samej długości skoku lub rzutu, tej samej popularności i sławy.

Wszyscy marzyli o zwycięstwie, sławie i pobiciu rekordu w uprawianej przez siebie dyscyplinie sportowej. Ziszczenie marzenia dawało im głębokie szczęście, a odniesiony zawód pograżał w smutku na krótko, ponieważ nie zmieniało to płynącego wokół nich bujnego życia — ni oddalało od nich młodzieży, która stanowiła niezastąpiony balsam na wszelkie cierpienia.

Spośród wszystkich swoich kolegów z brazylijskiej ekipy olimpijskiej, Tomek, w szeregu zawodników przybyłych na olimpiadę z całego świata, znalazł najwięcej przyjaciół. W olimpijskim składzie drużyny piłkarskiej Włoch znaleźli się Baldi i Desiderio, wśród zaś piłkarzy polskich, Florek, witany był przez Tomka ze wzruszeniem i niewymowną radością. Miasteczkowy przyjaciel Tomka wyrósł, zmężniał, a swoje umiejętności piłkarskie na przestrzeni kilku lat, jakie dzielił Tomka od wyjazdu z Polski, doprowadził do doskonałości. Zawdzięczał to Jakubowi, który wraz z Anną-Barbarą przybył na olimpiadę w roli kierownika polskiej drużyny piłkarskiej.

Spotkanie Jakuba z wychowankiem i pupilem odbyło się w obecności Baldiego. Pocziwy Włoch sam był zbyt wzruszony spotkaniem z obu byłymi bramkarzami Avanti, aby zauważyć to wzruszenie, z jakim oni witali się. Jakub trzymając Tomka w ramionach, wołał z melancholią w głosie:

(Ciąg dalszy nastąpi)

Eugeniusz Paukšta

Gdy poeta pisze prozą

Wojciecha Bąka zna dotąd zarówno szersza publiczność jak i krytyka oficjalna z jego dorobku lirycznego. Poczynając od pierwszego, nagrodzonego w r. 1934 przez jurę „Wiadomości Literackich” tomu „Brzemie niebieskie” poprzez późniejsze: „Śpiewną samotność” i „Monologi anielskie”, aż po bogatą reprezentację twórczości powojennej: „Syn ziemi”, „Pięta ewangelia”, „Dłonie z wiatru”, „Pokrewny rodzaj twórczości stanowią dramaty, z których dotąd wydane zostały drukiem: „Sługa don Kichota” i „Święty Franciszek”.

Już pewną niespodzianką zrobił znakomity poeta swym czytelnikom cyklem artykułów i rozpraw krytycznych, bogatych intelektualnie, zebranych w tomie „Zagadnienia i postacie”. Ale ostatecznie i studia krytyczne z dziedziny zagadnień narodowych, kulturalnych i literackich można było jakoś jeszcze od biedy umieścić w ramach dotychczasowego kontekstu twórczego Wojciecha Bąka.

Prawdziwą niespodzianką, wywracającą w niwec dotychczasowe, tak modne próby zaszklakowania autorów w przedziałki z określonym ściśle rodzajem i oceną ich twórczości, sprawił Bąk ostatnio wydanym zbiorkiem pt. „Twarze”.

To już nie jest liryka, nawet nie proza poetycka czy dramat, ani studia krytyczne. To są prosto opowiadania, pisane najwykłępszą prozą. Bąk prozaikiem! Niejednego to żdziwi i zaskoczy. A jednak tak jest. I to prozaikiem w najlepszym stylu. Ale nie superujemy z góry oceny...

„Twarze” to dziesięć krótkich opowiadań, będących wizerunkami psychologicznymi żywych, realnych ludzi, z którymi się autor zetknął, których znał obserwował, których podpatrzył z olbrzymią wnikliwością i głębokim znawstwem skomplikowanej natury człowieczej.

Bąk jest oszczędny, nielekko skąpy w słowach. Jego rysunki charakterologiczne jędrne, dosadne, ucicie krótko, a jednak przy tym nie tylko nie traci swej wyrazistości, ale przeciwnie — zyskuje. Osobisty krytyczny osąd autora o „wodołajności” niektórych naszych pisarzy jest wypływem nie przypadkowej krytyki, ale skrupulatnego przemyslenia możliwości i efektów piękna w użyciu takich a nie innych środków ekspresji językowej. Ostatnim swoim utworem Bąk nieomal doskonale zdaje egzamin praktyczny z własnych teoretycznych dociekań krytycznych.

Ta szczupłość słowa, oszczędność wyrażania się, unikanie jakichkolwiek wtrotów, nie mających nic wspólnego z przewodnią linią danego opowiadania, podmalowywanie tła o tyle tylko, o ile jest koniecznie potrzebne dla dopełnienia całości obrazu — w wyniku przynoszą nam utwory estetyczne pod względem artystycznym, do których nie dodać ani ujęć, nie sposobów.

Bąk jednak i w prozie nie przestaje być poetą. Tego w jaśni, nawskroś przepojonej odczuciami liryka, nie da się wypełnić. Ale i dobrze. Wprowadzenie w prozę poezji odczuć, oddanie tego przez umiędzinanie naciągania słowa do własnych myśli i potrzeb, przysparza utworom nowe elementy, nie psując zamierzonej harmonii.

Na te same zjawiska spostrządać można bardzo różnie. I dlatego śmiem twierdzić że np. w literaturze czy plastyce nie może być nigdy tematu wyczerpanego, wyjałowionego, „skodzonego”, tak to się mówi. Chyba wtedy jedynie, gdy podejmą go od nowa grafomani lub pacyfkarze, mienoty artystyczne. Ale gdy zasiedzie do pióra czy chwyci za paletę ktoś obdarzony niewątpliwym talentem, potrafi z rzeczy banalnych opatrzonej już zdawałoby się zupełnie wydobyć nowe, niespodziewane piękno, urzas. zachwycić ponownie. I tak Bąk wraca w kilku swych opowiadaniach („Janek Krzyśiak”, „Mielczarkowa”, „Feliks”) do tematu Powstania warszawskiego. Wedle opinii niektórych „krytyków” temat to już „wyczerpany”, na wszelkie odcienie wykorzystany w literaturze powojennej. Opowiadania Bąka zadają kłam tej nieprzemysłowej opinii! Autor umie dojrzać momenty takie których nikt inny dotąd dostrzec nie potrafił. I czy w sylwetce Jana Krzyśiaka, biednego chłopa, swoich ale z pełnią niespuszającego dziecięcego tuzicia ujmuja-

cego problem powstania i w nim swój udział (od innej strony poruszony zagadnienie „dzieci ulicy” w okresie powstania Jan Dobraczyński w opowiadaniu „Stas” z tomu „Straszny dom”), czy w postaci Mielczarkowej przepojonej przepojoną wiarą w owość poniesionych ofiar (oddawał męża i dwu synów), a przeciw której występuje wzrastająca dookoła fala powątpiewania czy już świadomość klęski czy wreszcie w dziejach Feliksa jego żony i matki — odnajduje Bąk głębokie, prawdziwe, a dotąd pominięte tło psychologiczne postępowania i reakcji wielu szarych, nieznanych ludzi, których wspólnym patetycznym grobem stanie się zburzona Warszawa.

Żyjemy wspólnie, obcujemy często króć przez lata z tymi lub innymi ludźmi, a właściwie nie znamy ich. Dopiero jakiś niespodziewany wypadek, wstrząs psychiczny wywołana z nich w ascie oblicze ich jaźni. Wtedy okazują się ludźmi takimi, jakich nigdy byśmy się w nich nie domyślili. W „Sarze Friedländer”, zahukanej potulnej żonie kramikarza z małego miasteczka dopiero wiadomość o śmierci syna „za ojczyznę i cesarza” wyzwala ją z dotąd nienawist do niemieckiego systemu, do cesarza, policji itd. Słowo „verflucht”, którym wykлина wszystko brzączy nam w

uszech przejmując do głębi. Innego typu zadanie swego oblicza życiowego przeżywa biedna, pracowita, rojąca myśl o szczęśliwej miłości pomocnica domowa Matylda. Głupi Łart zabija w niej wszystko.

Podświadomie w każdym z nas żyje psychologiczna spotykamy w opowiadaniu „Nie ma rady”, Kurczowe, zachłanne czepianie się życia, stwarzanie złudzeń, fałszywych pozorów nawet przed samym sobą bezradziejna walka ze śmiercią wiara w szczęśliwe ozdrowienie — to przejmujące pasmo dziejów ostatnich kilku dni życia umierającego Borzęckiego. Dwudziestopięcioletnia rocznica ślubu staje się tu zrozumieniem gorzkiej, drażniącej ironii tego życia...

Trzy opowiadania już z samych tytułów („Inżynier Wille”, „Anna Stempeł”, „Piękny Franz”) pozwalają nam się domyślić studiów nad złożonością psychiki niemieckiej. Temat to, po ostatnich wydarzeniach wojennych, zaiste nie wyczerpany. Bąk nie stawia kropki nad i, nie próbuje generalizować istoty zagadnienia, ale prosto wytrawnym lancetem psychologa, poety i filozofa próbuje zgłębić trzy spotkane w życiu zagadki psychologiczne, imiona których podają tytuły opowiadań. Studia te warte są zastanowienia.

Podkreśliłem świetny instykt wyczucia psychologicznego autora „Twarzy”. To jednak, że tak zaakcentowałem te wartości jego prozy, nie świadczy bynajmniej, jakoby motyw psychologiczny przesłaniał i odpychał na drugorzędą pozycję fabule. O nie! Akcja jest żywa, wartka, dobór momentów sytuacyjnych trafny i odpowiadający małunkowi charakterologicznemu.

Debiut prozatorski Bąka śmiało można określić jako wydarzenie literackie. Rzadko gdzie można spotkać taką poetyckość obrazu przy głębokiej podbudowie intelektualnej i trafnym zacięciu urodzonego psychologa.

Wojciech Bąk wykazał tym zbiorkiem, że równie bliska jest mu i proza, a jego talent opowiadacza zabłysnął mocnym, niegasnącym blaskiem.

Doprawdy że nie wiadomo, czego bardziej chciałoby się teraz oczekiwać od niego: nowego zbioru liryków czy nowego tomu prozy.

Tak to zawsze bywa, gdy poeci chcą być prozaikami czy odwrotnie...

W Roku Mickiewiczowskim



G. A. Ezeistow „Mickiewicz” (z współczesnej Grafiki Radzieckiej)

Dr Leon Witkowski

MUZYKA DLA WSZYSTKICH

W naszej niezwykle ubogiej literaturze encyklopedyczno-muzycznej pojawiła się pozycja nowa, i to pozycja bardzo cenna. W językach obcych znaleźć można sporo publikacji, starających się wprowadzić czytelnika — muzyka, amatora czy też laika muzycznego w gąszcz zagadnień teorii i praktyki muzycznej. W literaturze polskiej posiadamy jedynie niedostępny dziś dla przeciętnego czytelnika, a zresztą już mocno w treści swej przestarzały „Doręcznik Muzyczny” Józefa Sikorskiego z r. 1852 oraz Józefa Reissa „Encyklopedię muzyczną” z r. 1924 wznowioną w r. 1944 jako „Elementarz muzyczny”. — W odróżnieniu od tych prac książka Rudzińskiego „Muzyka dla wszystkich” nie tylko daje znacznie obszerniejszy materiał rzeczowy uzupełniony licznymi przykładami rzułowymi, rysunkami, tablicami, oraz zwięzłymi wykazami bibliograficznymi, lecz również posługuje się inną metodą wykładu książkowego. W miejsce stosowanego zwykle przy podobnych publikacjach systemu suchego, szkolarskiego stosuje Rudziński lekki, interesujący system poglądowy wprowadzania czytelnika w nie zawsze proste zagadnienia teorii muzyki. Na blisko 400 stronach książki podaje autor zasadnicze lecz gruntowne wiadomości — uwzględniające najnowsze zdobycze naukowe z dziedziny akustyki rytmiki, metryki, nauki o zestrojach, skali i interwałach. W dziale drugim, omawiającym utwór muzyczny, pisze autor o akordach, o systemie dur — molowym, o homofonii i polifonii, o elementach formy mieszannej i jej najważniejszych gatunkach. Dział ten zawiera krótkie rozważania estetycz-

ne na temat treści i formy w muzyce. Dział trzeci zajmuje się szatą dźwiękową utworu, a więc poszczególne instrumentami muzycznymi oraz orkiestrą jako całością. Wywody powyższe kończy rozdział traktujący o organizacji życia muzycznego wreszcie napotykamy na wysoce aktualne uwagi o słuchaniu muzyki.

Niektóre poglądy i tezy Rudzińskiego, zwłaszcza z działu I-go należałyby się do dyskusji, oczywiście na łamach pisma fachowego. Nie

SZTUKA I - SPORT

Zakopane, w marcu Otwarta w Zakopanem wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki pt. „Sport w sztuce” zaznaczyła się tylko krótkimi wzmiankami w prasie, niesłusznie, gdyż zasługuje w pełni na szerokie zainteresowanie się nią. Jest to bowiem druga dopiero wystawa w Polsce tego typu; pierwsza odbyła się z racji Olimpiady, obecna zaś ma miejsce w ramach zawodów o puchar Tatr.

Wystawa została troskliwie przygotowana, przy wydatnej pomocy Ministerstwa Kultury i Sztuki i pod protektoratem GUP, który przeznaczył 600.000 zł na zakup najwybitniejszych z wystawionych prac.

Już samo otwarcie pokazu miało charakter wielce uroczysty. Dokonał go inż. Kuchar dyrektor GUP w obecności wojewody dr Pasemkiewicza, kierownika propagandy GUP mjr. Brzezickiego i przedstawicieli władz. Wystawa cieszy się znaczną frekwencją przybyłych do Zakopanego publiczności. Bardzo dobrze się stało, że

U MŁODYCH GRAFIKÓW POLSKICH



STANISŁAW ŁUCZAK

„Wiatrak” (drzeworyt)

O znakach na — porcelanie

Już od dawna nauka prehistorii i nauka kultury pilnie studiują wykopaliska, aby na ich podstawie (sądząc z kształtu, ornamentu i znakowania) — wnioskować o rozwoju rzemiosła w odległych epokach.

Tak więc często, wyrzucony przez prehistoryczną gospodynię piękny garnek — jest tematem omówień naukowych, jest tematem licznych artykułów.

Zamiłowaniem do przyodzabiania przedmiotów codziennego użytku rozwinęło się w ciągu wieków i przetrwało do chwili obecnej. Kwestii rzemiosła artystycznego poświęca się

dzisiaj wiele czasu w specjalnych szkołach, warsztatach, pracowniach.

Chociaż wiele bezprzecznie w dziedzinie rzemiosła artystycznego się robi, niewiele jednak o tym się pisze, a już do rzadkości należą fachowe omówienia książkowe.

Z wielką aprobatą należy więc powitać ukazanie się książki napisanej przez fachowców, Mariana Swinarskiego i Leona Chróścickiego pt. „Znaki porcelany i polskiej ceramiki”. (Nakładem Poznańskiego Spółki Wydawniczej, Poznań 1949).

Książka ta, którą autorzy nazywają skromnie „przewodnikiem w zakresie ceramiki polskiej i europejskiej”, jest 350 stronicowym dziełem, omawiającym dokładnie i rzeczowo (w języku polskim i francuskim) — wszystkie istniejące w Europie wschodniej i w Polsce fabryki porcelany, fajansu i kamionek. Oprócz omówienia, autorzy zebraли i reprodukowali w książce znaki dotyczące ceramiki prapolskiej (z X — XI wieku), oraz ponad dwa tysiące znaków fabryk polskich i europejskich.

Książka ta będzie bardzo pomocna, nie tylko fachowcom prowadzącym zbiorę, naprzykład w muzeach, lecz także będzie wielką pomocą dla amatorów zbieraczy, którzy chcą określić swoje eksponaty. Książka ta będzie również ciekawą lekturą dla uczniów szkół przemysłu artystycznego zapoznających się i ucząc typowania starych okazów porcelany, której gospodynie poprzednich wieków nie zdążyły sfotografować.

B. Kraszewska

W TYGODNIU PRZYJAZNI POLSKO-CZESKIEJ

Tydzień Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej zainaugurowany zostanie w Warszawie wystawą czechosłowackiej sztuki ludowej, której otwarcie nastąpi w Muzeum Narodowym w poniedziałek dnia 7 bm.

Dnia 10 bm. w ramach Tygodnia Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej odbędzie się koncert symfoniczny Filharmonii Stołecznej pod dykturką wybitnego dyrygenta czechosłowackiego Jarosława Kromholta, z udziałem znanego czechosłowackiego skrzypka Aleksandra Plocka.

Program koncertu przewiduje koncert skrzypcowy Dworzaka, „Moja Ojczyzna” Smetany (2 części), z muzyki polskiej — „Simfoniette” Padermskiego i „Toccata” Szabelskiego.

T. Małow

Tajemnice wielkiej piramidy

Historia świata do 2000 roku „zanotowana” 4000 lat temu?...

Gigantyczna budowla — Idealnie pozioma płaszczyzna — Niezwykłe odkrycia — „Łokieć piramidalny” — Fantastyczne złudzenie

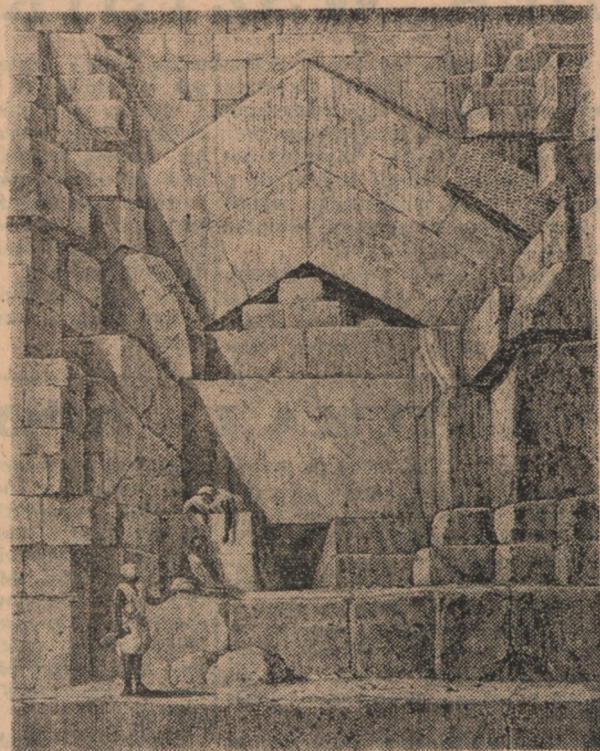
Egiptolodzy, którzy zajmowali się badaniami piramidy Cheopsa, twierdzą, że w to arcydzieło architektoniczne, które nie ma i mieć chyba nie będzie sobie równego — zakłeta jest cała potężna wiedza kapłanów egipskich — wiedza, która wprawdzie może w zdumienie najtęższe mózgi nowoczesnych uczonych. Twierdzą oni nawet, że w kamieniach piramid, w ich ustawieniu, kapłani zamknęli także swą wiedzę mistyczną o...przyszłości. Według nich układ galerii, krużganków, tunelów i sal — ma wyobrazić historię całej ludzkości od roku 4000 przed Chrystusem do roku 2000 po Chrystusie. Niektórzy usiłowali nawet odczytać tę kamienną kronikę, w któ-

dawno dopiero ustalona dokładna odległość biegunów od środka ziemi jest technicznie zanotowana w sławnej piramidzie. Używaną przez kapłanów egipskich przy budowie piramidy miarą był tzw. „łokieć piramidalny”, którego długość wynosi 635,660 mm. Jeśli pomnożyć tę liczbę przez 10 milionów — otrzyma się 6.356.660 metrów, czyli tyle, ile wynosi ustalona przez uczonych odległość. Zasadniczą wartością w nauce astronomii jest odległość ziemi od słońca, określona dokładnie dopiero w 1900 roku na 148.208.000 km — gdy tymczasem wystarczy pomnożyć wysokość piramidy przez milion — a otrzyma się tę samą liczbę! Jeżeli pomnoży się tzw. „cał piramidalny”, tj. mniejszą miarę, używaną przez kapłanów, a wynoszącą 25,4264 mm przez 10 miliardów — otrzyma się dokładną drogę, którą przebywa ziemia w ciągu 24 godzin! I tak dalej, bez końca po prostu.

Egiptolodzy idą jednak jeszcze dalej. Uderzeni mianowicie dziwnym położeniem i proporcjami korytarzy i pokoi wewnątrz piramidy — zaczęli oni szukać dla nich jakiegoś ukrytego znaczenia. Tym sposobem doszli oni do zadziwiających wprost konkluzji, że piramida jest pewnego rodzaju kamienną kroniką wszystkich czasów (?), zakłeta w szczególności architektonicznie. Jako miarę wzięto w tym wypadku wspomniany już wyżej „cał piramidalny”, który stał się niejako kluczem do odcyfrowania tajemniczego kodu piramidalnego. Biorąc długość tego cała początkowo za jeden rok, później zaś za jeden miesiąc — usiłują oni doszukać się w symbolicznej konfiguracji przejść — przepowiedzianej historii świata.

Początek tego niezwykłego kalendarza-kroniki „znaleziono” w punkcie przecięcia się przedłużenia ściany północnej z osią głównego korytarza. Punkt ten odpowiada dnu 22 września roku 4000 przed nar. Chr. Od tego punktu ciągnie się droga, na której ważne fakty historyczne wyrażone są pewnymi szczegółami architektonicznymi, jak: progi, początki, albo końce galerii, przecięcie załamania linii itp. Tak więc narodzenie Chrystusa zaznaczone jest tu początkiem poziomu podłogi sali królowej w czwartym roku naszej ery. „Piramida wyznacza” ten dzień na 4 października według kalendarza gregoriańskiego, co jest idealnie zgodne z historią. Wielka galeria kończy się na roku 1844, gdy ukazały się pierwsze koleje żelazne i rozpoczął się wiek szalonego postępu technicznego. Galeria przechodzi dalej w wąski korytarz w miejscu, który odpowiada dacie... 4 sierpnia 1914 roku.

Podobnie „zanotowany” jest tu cały szereg innych dat, jak: Rewolucja Październikowa w Rosji, powstanie Zw. Radzieckiego, podpisanie traktatów, trzęsienie ziemi w Jerozolimie, początek i koniec drugiej wojny światowej, bomba atomowa i wiele jeszcze innych historycznych już faktów, „odgadniętych” co do dnia. Nasuwa się pytanie: „Czy to nie imaginacja? Czy piramidom nie kazano mówić tego, czego się chciało? Czy nie jest teraz zbyt łatwo „przewidywać” przy-



Tajemniczo i groźnie zarazem wygląda wejście do piramidy Cheopsa.

szłość, dopatrując się fanatycznie w każdym kamieniu znaczenia symbolicznego?...

Choć słuszne może być twierdzenie, iż budowla wewnętrzna piramidy ma symbolizować przyszłość świata, jednak doszukiwanie się w niej „ściśłych przepowiedni” wydaje się „na zdrowy rozsądek” wkraczaniem w świat fantazji.

Tymczasem pilnujący piramid Sfinks uśmiecha się nadal dumnie i tajemniczo, jak uśmiechał się kilkadziesiąt wieków temu... (A. Sz-ski)

Małe sprawy wielkich ludzi

Voltaire zarobił przez 20 przedstawień swojej sztuki Alzira w styczniu 1736 r. nie mniej więcej, jak 53.000 liwów. Wspaniałomyślnie pokazał całą tę sumę wówczas arystom, którzy grali w tej sztuce. Jego sławna „Henriada”, która we Francji została zakazana, przyniosła mu wkrótce potem w Anglii 150.000 fr.

Oscar Wilde wyraził się pewnego razu, że „samobójstwo jest największym komplem, jaki można zrobić swoim przyjaciółm”.

Nawet znakomici aktorzy, śpiewacy i muzycy — przechodzą meczarnie tremy przed każdym występem publicznym. Np. Paderewski nie znośł absolutnie żadnych odwiedzin w garderobie przed swoim koncertem. Ten siwołosy, nieskazitelny gentleman, podbijający otoczenie swoim wdzie-

kiem, stał się w takiej chwili niebezpieczny, jak lew. Opowiada, że pewnego razu przed występem wszedł do garderoby Paderewskiego milioner-fabrykant fortepianów Bösendorfer. Ledwie drzwi otworzył, Paderewski zaczął wołać nań podniesionym, drżącym z wściekłości głosem:

— W tej chwili wyjsz! Proszę wyjsz, bo będę krzyczał!

Starszy pan cofnął się przerażony. Dopiero po koncercie Paderewski przeprosił serdecznie Bösendorfa tłumacząc mu, że go zastał w momencie, w którym nie był zdolny panować nad swoimi nerwami (N. J.).

Szopenhauer w młodym wieku cierpiał na manię prześladowca. Będąc w Neapolu, uciekł zeń, gdyż prześladował go strach przed ślepotą, w Weronie znów bał się zatruc tabaką do

wachania. Nocą spał z pistoletem i budził się za lada szelsttem. A już strasznie bał się, aby go nie pochowano w letargu. Toteż wciąż powtarzał, aby wrzecie śmierci pochowano go później niż po trzech dniach.

Genialny Pascal odczuwał tzw. lęk przesłrzeni. Pocił się ze strachu zawsze, kiedy wyobraził sobie, że tuż za nim znajduje się przepaść i wystarczy małe poruszenie krzesła, aby w nią wpaść. (fi.)

Szekspir w młodości był bardzo biedny. Natomiast w roku 1597, a więc mając 33 lata, posiadał w Stratford jeden z najpiękniejszych domów. W późniejszym czasie posiadał dość pieniędzy, był współwłaścicielem teatru w Londynie. Zaś umierając w 1616 pozostawił po sobie duży spadek.

Kacik FILMOWY

Dublowanie filmów

W Anglii Stanach Zjedn. Francji i we Włoszech publiczność nie zadawała się w filmie zagranicznym krótkim streszczeniem treści, wyświetlanym równocześnie z toczącą się akcją. W ten sposób zatracając się często wartości dialogu i różne finezje gry aktorskiej, których publiczność przeważnie nie rozumie. Postanowiono tedy — nie od dzisiaj — nagrywać obce filmy na nowo, wkładając w usta występujących w nich osób, teksty wygłaszane we własnym języku.

W Anglii dzieje się to w ten sposób, że dobiera się aktorów o podobnym talencie, głosie i w równym mniej więcej wieku. Muszą oni dbać przede wszystkim o współczesność głosu, tzn. aby słowa wymawiane w jego języku odpowiadały w przybliżeniu poruszeniom ust, twarzy, względnie całej postaci aktora filmu oryginalnego. Wymaga to wielokrotnych powtarzań i poprawek, co sprawia, że technika angielska jest bardzo kosztowna. Np. przerobienie obcego filmu liczącego 4000 m taśmy na angielski wymaga przeciętnie 30.000 m taśmy!

We Francji lokalizuje się natomiast filmy w ten sposób, że wyświetla się je z taśmą tekstu francuskiego, ściśle dostosowanego do oryginału. Aktor odczytując ów tekst i widząc na taśmie całą frazę, ma możliwość odpowiedniego wyzykania swego głosu i wszystkich jego odcieni.

Wielkie sukcesy w „dublowaniu” odnosi dziś także Związek Radziecki. Ostatnio np. na ekranach polskich podziwialiśmy świetną synchronizację mowy polskiej z układem ust i mimiką aktorów radzieckich na filmie „Expres Moskwa — Ocean Spokojny”, oraz „Harry Smith odkrywa Amerykę”.

W podobny sposób pracuje film włoski, który ma w tej dziedzinie naj-

większe doświadczenie. Przed wojną przerobiono tam przeszło 5000 filmów zagranicznych, co wykształciło wielu specjalistów którzy potrafili się tak wżyć w indywidualność artystyczną i głosy obcych aktorów filmowych czy aktorów, że naśladowali ich do złudzenia.

LUDZIE FILMU

Vlasta Fabianová



Spośród licznych adeptów sztuki filmowej, po opuszczeniu szkoły filmowej wybija się obecnie na pierwszy plan w Czechosłowacji uzdolniona artystka Vlasta Fabianová, bohaterka wyświetlanego u nas filmu według Karola Czapka „Krakatił” a nakręconego przez jednego z najzdolniejszych reżyserów czeskich Franciszka Czapa. Obecnie na ekran kin polskich wszedł jej drugi film „Czerwona jaszczurka”, zrealizowany według opowiadania J. Marzanka przez Franciszka Sadka, a którego treścią jest konflikt profesora botaniki z wędrownym zespołem teatralnym w małej prowincjonalnej miejscinie — wywołujący w konsekwencji szereg zabawnych nieporozumień. W obecnej chwili Vlasta Fabianová nakręca historyczny film według scenariusza K. J. Benesza pt. „Rok rewolucji”. Będzie to film, który ma zobrazować doniosłe wydarzenia rewolucyjne czeskiej wiosny ludów 1848 roku. Rolę Bożeny Niemcewicz znanej działaczki demokratycznej owej epoki powierzono właśnie Fabianovej.



Piramida Cheopsa ze Sfinksem. Na pierwszym planie ruiny świątyni egipskiej.

rej mają być zanotowane wszystkie ważniejsze wydarzenia świata z dokładnością... niemal co do godziny.

W olbrzymim wysiłku, jaki włożyli starożytni Egipcjanie w tę gigantyczną budowlę, świadczy fakt, iż 10 lat trwało samo budowanie szosy, po której toczono kamienie, dochodzące do 10 metrów długości i ważące nie raz ponad 500 ton każdy. Transport ich i nakładanie na coraz wyższe warstwy wymagały pracy 100.000 ludzi, którzy już po trzech miesiącach pracy stawali się inwalidami zupełnie bezużytecznymi, tak, że całą tą olbrzymią załogę musiano regularnie co trzy miesiące zmieniać.

Kolos posiada szerokość 252,805 m — a wysokość 148,208 m. Cyfry dziesiętne podane są specjalnie dla obliczeń i łatwiejszego zrozumienia dalszych danych uczonych. Ilość zużytych do tej budowli kamieni — starożytni byli na zbudowanie muru o wysokości 2 m i szerokości pół metra, który szedł by przez całą Europę, od Warszawy do Lizbony.

Ale cuda zaczynają się dopiero przy badaniu precyzji, z jaką ten egipski gigant został wybudowany. 5-hektarowa płaszczyzna, na której stoi, jest tak idealnie pozioma, że największa różnica poziomów nie przekracza 2 cm (!), a kąty, które tworzy piramida, są tak proste, że odchylenia nie przekraczają 1/66000 części matematycznego kąta prostego. Takich wyczynów precyzji nie jesteśmy zdolni dokonać nawet dziś — mimo wszystkich naszych najnowocześniejszych aparatów. Dziś jeszcze nie potrafią inżynierowie-architekci zbudować ściany, która byłaby idealnie wystawiona w kierunku którejś części świata — mimo, że nawet kompas, który wskazuje na biegun magnetyczny, a nie matematyczny, nie był znany kapłanom egipskim. Cztery ściany piramidy zwrócone są idealnie ku czterem stronom świata.

Niektóre pewniki naukowe, „odkrywane” nieraz z takim trudem przez nowoczesną naukę — znane były już prawie 6.000 lat temu kapłanom egipskim. Weźmy, jako przykład, problem kwadratury koła, który stał się synonimem nierozwiązalnego zagadnienia. Chodzi o dokładne określenie powierzchni koła. Do tego potrzebna była tzw. liczba „pi”, wyrażająca stosunek obwodu do promienia. Określono ją w przybliżeniu, jako 3,1416... dopiero w XVII wieku. Dodajmy jednak długość czterech boków piramidy Cheopsa i otrzymaną liczbę 921,22 podzieliwszy przez podwójną wysokość, tj. 296,416 m — a otrzymamy... 3,1416. Już 4.000 lat przed Chr.! Ani Grecy, ani też Rzymianie nie potrafili określić dokładnej długości roku słonecznego. A Wielka Piramida podaje ją z idealną dokładnością. Jeśli bowiem owo „pi” pomnożyć przez długość przedśionku królewskiego w piramidzie — to otrzyma się: 365,242, czyli dokładną ilość dni w ciągu całego roku. Nie-

„MIASTO WYŚCIELONE ZŁOTEM”

W kraju wyzysku i przesładowań rasowych



Zawrotna kariera ubogiej wioski „poszukiwaczy złota”

Tam gdzie strzela się do Murzynów — Pół wieku temu — Tajemniczy gość — Gorączka złota — Johannesburg — Żyła złota pod główną ulicą — Jak długo jeszcze?...



Coraz więcej z tzw. „Union of South Africa” — czyli Unii Południowo-Afrykańskiej, utworzonej w 1910 r., nadchodzą wiadomości o różnych ekscesach rasistowskich. Ostatnio w Johannesburgu, największym „złotym” mieście Transwaalu 300 policjantów otworzyło ogień na jednym z boisk. Przeszło 200 Murzynów aresztowano. Johannesburg liczy dzisiaj przeszło 400 tysięcy mieszkańców — z tego białych mniej, niż połowa.

Nie tak dawno, bo zaledwie 60 parę lat temu, była to uboga osada, zamieszkała przez 300 zaledwie „poszukiwaczy skarbów”. Ziemia tu nie gościnna, kamienista i stepowa, porośnięta mnóstwem krzaków — mimo to kariera tego miasta wyzysku jest zawrotna.

Przeszło pół wieku temu w samym sercu Transwaalu, na miejscu dumnego dziś miasta, wznosiła się samotna ubożuchna chatka zgrzybiałego już

i przemysłowcy wspólnie z bankierami jeszcze bardziej podsycałi tę gorączkę. Na wiosnę 1886 roku na wystawie jednego z banków w Kimberley usypiana była spora górką złotego piasku z napisem: „Góry czystego złota dla każdego na ulicach w Transwaalu!”. Ludzie pędzili po to złoto.

W końcu 1887 roku Johannesburg ma już 3.000 mieszkańców, z tego — samych kobiet zaledwie 200! Rozdano wtedy 79 koncesji handlowych — z czego 33 na bary i nocne lokale. Miasteczko rosło, jak przysłowiowy grzyb po deszczu. Ludzie żyli tylko wodką złotem! W następnym roku ilość mieszkańców wzrosła dwukrotnie — ilość zaś barów i lokalów rozrywkowych czterokrotnie... W 1887 roku Transwaal dostarczał zaledwie 0,8 proc. światowej produkcji

złota — tuż przed wojną burską 25 proc. — a przed pierwszą wojną światową aż 50 proc. światowej produkcji.

A kiedy w roku 1932 Anglia odstąpiła od parytetu złota — zdawało się, że złe czasy nastaną dla Johannesburga. Złoto jednak podskoczyło niespodziewanie z 4 funtów na 6 funtów. Krok Anglii był dobrze przemysłowy. Nowa koniunktura ogarnęła cały Transwaal. Otwierano nawet stare kopalnie, które już były nieopłacalne. „Wioska poszukiwaczy złota” liczy już w tym czasie 250 tys. mieszkańców! W jednym tylko w 1924 roku wybudowano tu domów za 20 milionów złotych przedwojennych. Mały ten kraj stał się nagle najlepszym klientem Anglii — w ostatnim np. roku przed drugą wojną

światową Tra. waal kupił w Anglii więcej, niż całe Indie.

Po 60 z górą latach znikł gdzieś awanturniczy poszukiwacz złota z łopata i siem. I tu ten złoty świat podzielił się na szczęśliwych i nieszczęśliwych — na bogatych i biednych — na nielicznych właścicieli olbrzymich beczennych kopalni i maszyn robotnicze. A jeżeli dziś mówi się o Johannesburgu, „koło” o mieście „wyszcielonym złotem” — to nie jest to bynajmniej z jednej strony przesada, a z drugiej nie do wodzi wcale, iż wszyscy mieszkańcy tego miasta mają kieszenie wypchane złotem.

Miasto istotnie leży na żyłach złota. Pod główną bowiem ulicą Elefreet — biegnie bogata żyła złota i policjant jeszcze dziś „musi” dobrać uważać, by w nocy nikt jej nie rozkopał. Przy budowie fundamentów pod gmach sąd natrafiono na jeszcze bogatsze złoża złota, które obecnie bierze pod pługami sądowymi.

Dzisiaj wśród gwaru ulicznego prawie półmilionowego miasta, wśród huk maszyn wiertniczych, coraz cichsze rozbrzmiewa lękliwe a groźne pytanie: „Jaki długo jeszcze?” — znawcy bowiem twierdzą, że złota tego starczy jeszcze najwyżej na 50 lat. Już dzisiaj istnieją szyby, którymi przy pomocy skomplikowanych urządzeń wyciągać się musi złoto z głębokości 3 kilometrów.

Pewnego dnia, który oddalony jest zaledwie o jedno ludzkie pokolenie — bogaty dziś Johannesburg a z nim i cały Transwaal — będzie znowu tylko tym, czym był przed przeszło pół wiekiem: ubogim suchym i niegościnnym stepem. Biali wówczas znowu pójdą szukać szczęścia gdzie indziej — na miejscu zostanie odwieczny gospodarz tej ziemi kolorowy człowiek — dziś przesławiany i wyzyskiwany.



Manifestacja bezdomnych na ulicach „złotego miasta”.

Od tajemniczych znaków do szyfrowych dokumentów

Spartańskie laski wojenne — Kod wojskowy Juliusza Cezara — Amulety z zaklęciami — „Alfa i omega” — Średniowiecze szyfry

Zwrodzonego już człowiekowi dążenia do osłonecia treści swego pisma przed niepowołanym wzrokiem powstały w bardzo odległych czasach przeróżne tajemnicze znaki i niesamowite zaklęcia, które później przekształciły się w kryptogramy, kody i szyfry używane przez armie wojenne.

Sposób kryptograficznego przekształcania pisma zawierającego rozkazy wojenne stosowany był praktycznie już w wojsku spartańskim. W wypadku wojny rada najwyższa wręczała dowódcy wyruszonej do pola laskę przepisaną długością i grubością, skąd też wywodzi się dzisiejsza buława marszałkowska. Druga taka sama laska spoczywała w opieczetowanej skrzyni w siedzibie rady najwyższej. Gdy trzeba było wysłać tajny rozkaz, laskę owijano wąskim paskiem skóry, na której pionowo wypisywano treść rozkazu. Posłanec udający się do obozu wodza otrzymywał długi pas skóry, zapisany literami, nie mającymi dla niego żadnego związku — wódz zaś otrzymywał zapisany skrawek skóry, nawijając go spiralnie na laskę, daną mu przed wyruszeniem w pole, tak, że brzegi skóry ściśle do siebie przylegały. W ten jedynie sposób mógł on odczytać pismo najwyższej rady.

Juliusz Cezar miał swój własny kod wojskowy, w którym każda litera słowa zastąpiona była przez 4-tą literę po niej następującą. W ten sposób

literę A zastępowano literą E — B literą F — C literą G itd. Roma — Rzym wyglądał w tej transkrypcji jako URPD. Znany gramatyk Probus opracował klucz do tajnego pisma Cezara. Cesarz Augustus przejął sposób Cezara, zastępując go dowolnym porządkiem liter zastępczych. Takie redagowanie tajnych rozkazów zostało wprowadzone przez cały Wschód. Na amuletach znajdujących się w muzeach europejskich, a pochodzących z okresu przed Chrystusem i wczesnego średniowiecza znajdujemy też często napozór bez sensu i ladu tajemnicze litery i słowa — których znaczenie dziś już odgadnąć nie potrafimy. W przepisach Marcellusa podana jest w ten sposób nawet formułka przeciwko chorobie oczu: „in mon dercomaros axasiton”... Niewątpliwie jest to kryptogram, zawierający nazwę skutecznego leku, lub zabieg. Nazwa jest tak zręcznie ukryta, że i dziś trudna ją odszukać. W 1927 roku zdołał cierpliwie badacz starożytności odczytać sens wyrazów zamkniętych w magicznym kwadracie:

S A T O R
A R E P O
T E N E T
O P E R A
R O T A S

Tajemnicza ta formułka znana była w swej powyższej postaci w Małej Azji w IV wieku naszej ery. W średniowieczu umieszczano ją często na drzwiach kościołów — i dziś jeszcze spotkać ją można na amuletach w Ameryce Środkowej i Południowej. Formułka ta zawiera dwa razy pierwsze słowa modlitwy: „Pater noster” — i raz podwójne „alfa” i „omega”. Formułka była w starożytności i wczesnym średniowieczu powszechnie stosowanym zaklęciem.

Oprócz wymienionych powyżej sposobów znane było również zastę-

powanie samogłosek przez cyfry 1 do 6, często też posługiwano się obcym alfabetem, albo specjalnymi znakami, zastępującymi litery alfabetu. Rzymianie np. posługiwali się greckim — Grecy rzymskim (łacińskim) alfabetem. W którymś z kryptogramów IX wieku pomieszano celowo znaki alfa-

(Ciąg dalszy na stronie następnej)

MIGAWKI

W Teheranie, mieście wspaniałych pałaców władców perskich, najbogatszym pałacem jest Szems-el-Emaret, czyli „słońce pałaców”. W sali tronowej tego pałacu szachów perskich znajduje się najdroższy tron świata, zrabowanego przez szacha Nadira w Indiach, tron dynastii Wielkiego Mogoła. Tron ten jest zbudowany cały ze złota, upiększony najfantastyczniejszymi ozdobami przedstawiającymi ptaki i bajkowe zwierzęta, które są wykonane z najokazalszych rubinów, szmaragdów, szafirów, turkusów i pereł. Wysoko na oparciu tronu skrzy się błyszczące słońce.

Ulubionym mieszkaniem ostatniego szacha Nasredina był kunzowny pałac w stylu Ludwika XVI o niesłychanym przepychu. W sali przyjęć, znajdującej się pod kryształowym zwonem, rojącym się od klejnotów, umieszczony był globus o metrowej średnicy, wykonany ze szczerzego złota i umieszczony na diamentowej podstawie. Afrykę przedstawiały rubiny, Anglia i Francja były oznaczone brylantami, Indie odwołane były w ametystach, Persję ilustrowały turkusy, najwyższy szczył górski Persji, Demavend był zaznaczony olbrzymim rubinem, zaś stolica Persji uwydatniała się kolorową tęcza olbrzymiego diamentu. Mozaika na tym globie imitowała wielką ilość szmaragdów. [A.]

Z życia ZSRR

Istnieje projekt znacznego rozszerzenia zastosowania lotnictwa sanitarnego w ZSRR. Z każdym rokiem lotnictwo sanitarne nabiera coraz większego znaczenia w Związku Radzieckim. Umożliwia ono przyżycie z pomocą chorem w najbardziej odległych rejonach kraju, i posiada szczególne znaczenie w małych zaludnionych okolicach. Samoloty dostarczają lekarstwa i pomoc sanitarną oraz przewożą chorych z najbardziej odległych i bezludnych zakątków kraju.

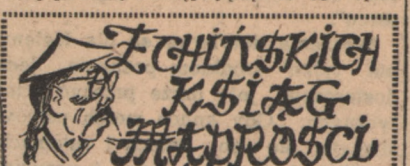
Kochozy Ukrainy przystępują do pracy w plantacjach bawełny. W roku bieżącym pod uprawę bawełny przeznaczono 2 i pół raza więcej obszaru, aniżeli w 1948 roku. Kochozy ukraińskie używają natomiast krajowych hodowli Instytutu im. Lysienki, pracownicy którego nie tylko zaopatrują rolników w nasiona, ale również udzielają im fachowych porad.

W Moskwie rozpoczęła się 1 marca br. sesja wydziału historycznego Akademii Nauk ZSRR, która rozpatruje wyniki pracy 45 radzieckich ekspedycji archeologicznych z roku ubiegłego. W związku z sesją zorganizowana została wystawa wykopalisk, znalezionych przez te ekspedycje. Wśród eksponatów znajdują się niezwykle ciekawe obiekty, m. in. łyżwy z kości końskich sprzed 3.000 lat, znalezione nad rzeką Tobol i statuetki sprzed 5.000 lat, znalezione w okolicy Kurska.

Holendra. Pewnego popołudniu zajął tu jakiś człowiek, jak wielu innych szukających chleba. Nie interesował się on jednak ani ziemią, ani wynędzniałym bydłem, czy porzuconym w kącie plugim. Dziwił się stary Holender, że przybysz z takim niezrozumiałym dla niego podziwem i zachwytem przyglądał się bluszczącemu, delikatnym żyłkom, przebiegającym przez kamienie, z których zbudowany był jego domek. Tym tajemniczym gościem, który wiedział czego szuka i za co płacił, był Sir Robinson, magnat brylantowy z Kimberley. Po krótkim targu dał zadowolonemu z tej transakcji staruszkowi sześć tysięcy funtów za całe gospodarstwo.

Republika Transwaalska była wtedy, za czasów prezydenta Kreugera, prawie bankrutem. Wszelkie olbrzymie inwestycje, na które zaciągnięto poważne długi, nie potrafiły poprawić neurodzajnych połaci kraju. Nowych pieniędzy nie było skąd brać, bo kryzys szalał wtedy na całym świecie — a ekonomiści twierdzili, że... brak jest na świecie złota.

Oto nagle po powrocie magnata brylantowego do Kimberley — gruchnęła po całym świecie wieść: „Złoto! — w Transwaalu złoto!”... Na Europę padła wówczas prawdziwa gorączka złota. Przez jedną tylko noc powstało w Londynie setki kantorów, w których sprzedawano udziały w nigdy nie istniejących złotodajnych terenach. Płacono za te fikcyjne udziały każdą żadaną cenę! I oto tysiące i dziesiątki tysięcy tzw. „outlanderów” przybywa do Afryki Południowej. Na wozach zaprzęzonych w woły przebiegają oni olbrzymie, puste przestrzenie. Byli to ludzie szukający majątku z kapitałem składającym się z paru kociołków, świec, baterii, fiasek wódki, z łopata, motyką, siłkiem — a przede wszystkim ze strzelbą i odpowiednim zapasem naboju. Magnaci węglowi



Skoro się z prętu długiego na jedną stopę codziennie będzie odcinano połowę, praca ta nie skończy się nawet w ciągu dziesięciu tysięcy pokoleń.

(Hui Ski)
Napnij łuk, ale nie wypuszczaj strzały. Skutecznie jest jeszcze wzbudzać obawę.
(Prysłowie)

Tajemnicze znaki

(Ciąg dalszy ze str. 7).

betu greckiego, koptyjskiego i arabskiego. Pewien badacz historii kryptogramów stwierdził, że w starożytności posługiwano się dla tego celu 47 różnymi alfabetami. Znany był również sposób zastąpienia samogłosek kropkami lub kreskami np. „a” oznaczano przez — : „i” przez — : „o” przez — : „u” przez — : „t”. Pierwszy wspomina o tym spolsobie Ezeasz z Stymfalos w swym traktacie o sztuce wojennej.

Średniowiecze wrogie z zasady wszelkim tajemnym praktykom potępiało posługiwanie się kryptogramami. Jeszcze w 1623 roku wydział teologiczny uniwersytetu paryskiego wystał przeciwko dziełu ks. Jana Belet o „písmie i znakach tajemnych”, wydanym w 1621 roku.

W czasach nowożytnych sposoby przekazywania tajemnych rozkazów i dokumentów stały się bardziej skomplikowane. Opanowanie ich wymagało dziś specjalnej wiedzy i nierzadko wybitnych zdolności matematycznych. Szyfr współczesny w niczym nie przypomina sposobów stosowanych w starożytności i średniowieczu, które w porównaniu z metodami dzisiejszymi były nierzadko dziecinne.

Stacja radiowa na usługach czarnego rynku

Z MONACHIUM donoszą, że amerykańskie władze okupacyjne stwierdziły istnienie nielegalnej krótkofalowej stacji radiowej, która pozostaje na usługach zorganizowanej organizacji niemieckich aferzystów czarnorynkowych. Radiostacja ta nadaje komunikaty o bieżących cenach oraz informacje, uzyskiwane przez aferzystów od niedyskretnych urzędników władz okupacyjnych. (PAP).

Po dwudziestu wiekach... Państwo Izrael

Utrata niepodległości — Bez ojczyzny — Krótkie okresy świetności — Prześladowania — Moloch hitlerowski — Roosevelt i sprawa niepodległego państwa żydowskiego — Intrygi brytyjskie — Na nowym etapie rozwoju



Gdyńca, w marcu Po przeszło 2000 latów powstało na nowo Państwo Izrael i uznane zostało już de facto i de iure przez wiele państw, a przez szereg in. państw uznane zostanie z pewnością z najbliższym czasem. Nie ma zaiste na świecie narodu, który by tak długo wyczekiwał spełnienia się swych nadziei na uzyskanie niepodległego bytu, jak rozproszony po całym świecie naród żydowski.

Żydzi stracili całkowicie niepodległość swego państwa, która była w końcu wprawdzie tylko iluzoryczna, po ich nieudalnym powstaniu przeciw panowaniu Rzymian w 69 r. po Chrystusie, a mówiąc ściślej, po zburzeniu Jerozolimy przez Tytusa w roku następnym.

Od czasu tego kataklizmu dzieło Żydzi pozostawali bez ojczyzny i skazani zostali na ciągłą tułaczkę po całym świecie. Ich odrębna religia i odporne na procesy asymilacji cechy charakteru narodowego zachowały ich przed wchłonięciem przez inne narody, wśród których żyli. Historia narodu żydowskiego notuje tylko małe przebłyski światła lepszej dołi na ciemnej i ponurej drodze jego

dużoletniej tułaczki, a przeważnie droga ta usłana jest uciskiem i cierpieniem, zwłaszcza w drugiej połowie średniowiecza. Uciśniano ich w różny sposób, gnębiono specjalnymi podatkami i clami, ograniczano ich możliwość zarobkowe, a w końcu wypędzono z kraju. Z biegiem czasu zanikali uciśk i mała nienawiść do nich, a w miarę rozwoju cywilizacji wzrastało też ich obywatelskie równouprawnienie.

Po upadku Jerozolimy Żydzi w emigrowali ze swego kraju, osiedlając się początkowo w Persji, Egipcie, Grecji, Malej Azji i we Włoszech. W państwie rzymskim posiadali zrazu pełne prawa obywatelskie i sprawowali nawet wysokie urzędy publiczne. Z kolei emigracja żydowska kierowała się do Hiszpanii, Portugalii, Francji, Afryki, Anglii, Niemiec, Polski i Rosji. W Hiszpanii osiedlał się jako obywatel rzymski i, mając z tego powodu „elkie prawa, odgrywał tam przez pewien czas poważną rolę, pełniąc w życiu publicznym wybitne funkcje oraz zajmując niemal przodujące miejsce w życiu naukowym i w literaturze hiszpańskiej. Ale już w 1492 r. na mocy edyktu wyświeckiego króla Ferdynanda V przeszło 300.000 Żydów musiało opuścić Hiszpanię, uchodząc do Maroka, Portugalii i Turcji. Podobny los spotkał ich we Francji i Anglii, chociaż nie w tak wielkiej skali. Wypędzo-

ny udzielił wówczas azylu Niemcy, Włochy i Polska. W Niemczech nie cieszyli się długo gościnnością. Nie dano im również spokoju w Szwajcarii, gdzie osiedlili się w XII i XIII w. Nawet Rosja wypędziła ich (w 1526 r.) w Polsce i na Litwie natomiast znaleźli drugą ojczyznę.

Pojawienie się na horyzoncie politycznym Europy faszyzmu w jego najbardziej brutalnej formie otworzyło nowy okres tak potwornych prześladowań członków narodu żydowskiego, jakich nie widzieliście dzieje. Moloch hitlerowski pochłonął największe — sięgające wiele milionów — ofiary spośród Żydów, przeczadzając ogromnie ich szeregi.

Problem niepodległego państwa żydowskiego był przedmiotem poważnych rozważań i dyskusji po pierwszej wojnie światowej, jednakże nie wysunęto wówczas żadnych konkretnych propozycji, a zrodzone pomysły oddania Żydom pewnych terytoriów w Afryce czy też całej Madagaskar nie były brano jako poważne. Jedynie Palestyna, aczkolwiek niewielki obszar, mogła być poważnie brana pod uwagę jako fundament przyszłego niepodległego państwa żydowskiego.

Podczas ostatniej wojny światowej sprawa niepodległego państwa żydowskiego w Palestynie szybko dojrzała dzięki energicznemu forsowaniu jej przez prez. Roosevelta. Dla emigracji żydowskiej zamierzano wtedy nawet utworzyć także Syrię i Liban, aby stworzyć większą bazę dla przyszłego państwa żydowskiego, ale mieszkający tych krajów oparli się temu. Jak bardzo popierał Roosevelt postulaty syjonistów, dowodzi oświadczenie jego przedstawiciela w Jerozolimie w czasie wojny konsula gen. Pinkertona, złożone na pewnej konferencji prasowej w Tel Aviv, że jednym z głównych celów prezydenta jest utworzenie niepodległego państwa żydowskiego w Palestynie, możliwie z granicami sięgającymi poza jej terytorium i to bez względu na ewtl. opozycję ze strony Anglii.

Realizacja tego planu została znac-

nie opóźniona z powodu różnych obrzymich trudności, w których nie małą rolę odegrała W. Brytania. Powstało nowe państwo żydowskie Izrael, ale w nieustalonych jeszcze granicach, które w każdym razie będą mniejsze niż były początkowo projektowane. Ostatecznie załatwienie sprawy spornych między Izraelem a państwami arabskimi wymagać będzie dużo czasu i dobrej woli ze strony zainteresowanych partnerów. Żadne jedna z czynników nie zdołała wymagać z karty świata niepodległego nowego państwa Izrael.

Bolesław Kiełbratowski

Wleść ze STOLICY!

W pobliżu gmachu Sejmu, na terenach, ciągnących się przy ul. Wiejskiej, Frascati i al. Na Skarpie, bez przerwy postępuje budowa nowych gmachów sejmowych. W przyszłości tworzyć one będą wraz z otaczającymi je ogrodami, całą tzw. dzielnicę sejmową. Z czterech wielkich bloków o kubaturze 100.000 metrów sześć, trzy są już na ukończeniu w stanie surowym. Czwarty blok, wzniesiony przy obecnej sali posiedzeń Sejmu, gotowy będzie za kilka miesięcy. Całość zabudowy wykończona będzie przypuszczalnie za rok i w tym terminie wszystkie budynki oddane będą do użytku.

Ruiny byłego pałacu Jabłonowskich na pl. Teatralnym, gdzie mieścił się przed wojną ratusz, będą zupełnie rozebrane. Budynek ten nie miał wartości zabytkowej, był bowiem kilkakrotnie przebudowywany i ztracił swój dawny styl. Trudno również byłoby powiązać architektonicznie zabytkowy kościółek SS. Sakramentek z jednej strony dawnego ratusza, pałac Blanka z drugiej strony i fasadę Teatru Wielkiego z zabudowaniami ratusza w stylu przedwojennym, by wszystko stanowiło zwartą całość. Na terenie, ograniczonym pl. Teatralnym, ul. Bielańska, Daniłowiczowska, poza zabytkowym kościółkiem i pałacem Blanka — wszystko zostanie usunięte, a na oczyszczonym placu stanie kompleks zabudowań ratuszowych, zaprojektowanych tak, by harmonizowały zarówno z pozostałymi zabytkami, jak z pobliską trasą W-Z. Teren pod przyszły ratusz jest obecnie w szybkim tempie odgruzowawany.

Fenomenalna głuchoniema i niewidoma

19 miesięczne dziecko traci wzrok i słuch — Miss Sullivan — Gimnazjum i...uniwersytet — Doktorat filozofii — Sama pisze dzieła.

Największym chyba nieszczęściem, jakie sobie możemy wyobrazić jest utrata wzroku i słuchu. Istoty pozbawione tych tak ważnych zmysłów przebywają ustawicznie w absolutnej ciemności i absolutnej ciszy. Nic nie widzą i nic nie słyszą. L. Arnould nazywa je „dusząmi uwiecznionymi” (ames en prison) i słusznie, gdyż istoty te mogą wejść w kontakt ze światem zewnętrznym jedynie za pośrednictwem zmysłów tzw. bliskosiłownych, tj. dotyku, powonienia, smaku i zmysłu mięśniowego.

Jedną z takich przez naturę skrzywczonych istot jest Helena Keller, ur. 27 czerwca 1880 r. w niedużym mieście Tuscum w stanie Alabama w USA. Będąc dzieckiem 19-miesięcznym traciła wzrok i słuch na skutek ciężkiej choroby (zapalenie mózgu). Zmysł dotyku jest od tam prawie jedynym jej łącznikiem ze światem zewnętrznym. Z biegiem lat wysubtelnia on się niebywale. Zwykłym dotknięciem poznaje Helena osoby swego otoczenia, a później nawet nastroj smutny czy wesoły osoby, której się dotyka. Jej dotyk uwarściwia się na wszelkiego rodzaju wibracje i podmuchy wiatru. Również węch rozwija się niepospolicie. Po zapachu poznaje osoby; węchem stwierdza zbliżanie się burzy. Dzięki dotykowi dowiaduje się też, że osoby jej otoczenia nie są takie jak ona, że poruszają ustami, gdy z sobą się porozumiewają. Ponieważ ich nie może zrozumieć, obraża się i krzycząc rzuca się rozpaczliwie w bezsilnym swym gniewie tak długo, aż pada z wyczerpania.

Rodzice Helenki doprowadzili do ostateczności częstymi wybuchami gniewu swej córki, oddają ją do Perkins Institution w Bostonie. Tu spotyka się Helena z Miss Sullivan, osobą, która w jej życiu odegra wyjątkową rolę. Miss Sullivan uczy ją alfabetu palcowego głuchoniemych i porozumiewa się z nią w zakresie wyrazów, które Helenka równocześnie poznaje. Wkrótce zaczyna wypisywać na dłoni uczennicy całe zdania

Bydgoszcz, w marcu. Byłoby to dziwaczką tak jak się mówi do uszu ludzi słyszających. Po upływie miesiąca wnika Helenka w istotę mowy ludzkiej. Jak błyskawica pojawia się w jej umyśle jasne zrozumienie symbolicznego znaczenia znaków ncznych. Radość jej w tej ważnej chwili przechodzi wszelkie wyobrażenia Biega, klaszcze w ręce i zarzuca nauczycielkę pytaniami dotyczącymi nazw przedmiotów. Obdarzona niezwykłą pamięcią i niepospolitą żądzą poznania, robi zdumiewające postępy w mowie, a także w piśmie. Po upływie 3 lat potrafi się już doskonale porozumieć i biegle czyta książki wydrukowane wypukłym alfabetem Braille'a.

Chętnie uczy się przyrody i geografii, ze skupieniem słucha opowiadań z historii, ale nie lubi matematyki. W szkole dla głuchoniemych w Nowym Jorku uczy się czytania z ust dotykaniem oraz języków obcych: francuskiego i niemieckiego. Po roku nauki czyta już „Willhelma Tella” Schillera. W 16-tym roku życia wstępuje do gimnazjum żeńskiego w Cambridge. Miss Sullivan „mówi” jej wykłady do ręki. W r. 1900 zdaje egzamin do Radcliff College (wydział żeński Uniwersytetu Harwardzkiego), gdzie studiuje literaturę i historię. Podobnie jak w gimnazjum jedynym pośrednikiem między wykładowcami a umyślem Heleny są niezmordowane palce Miss Sullivan. Dzięki swojej wybitnej inteligencji zdaje Helena świetnie wszystkie egzaminy, a nawet zdol-

bywa tytuł doktora filozofii. Sama pisze dzieła. Dwa z nich, najbardziej znane, tłumaczone są na język polski. Jest to „Historia mego życia” i „Optymizm”. W dziełach tych objawia się nam dusza Heleny, a szczególnie jej zadziwiający optymizm, który nas, widzjących i słyszających, poprosto zawstydza.

Oto jak opisuje Helena swe wrażenia z pobytu w dużym mieście: „Całe moje ciało reaguje na otaczające mnie warunki. Łoskot i hałas miasta biczą nerwy mojej twarzy. Odczuwam to ustawiczne falowanie niewidzialnego tłumu, a zgrzytliwy ruch czyni na mnie przykre wrażenie. Inny urzywek daje próbkę niezwykłej delikatności jej dotyku: „Ręce ludzkie przemawiają do mnie wyrażeniami. Spotykam ludzi, którzy do tego stopnia pozbawieni byli radości życiowej, że gdy dotknęłam koniuszków ich lodowatych palców, zdawało mi się, że podaję rękę burzy północno-wschodniej. Ręce zaś innych mają na sobie jakgdyby promienie słońca, tak że dokonie ich rozgrzewa mi serce”.

Wrażenia dotykowe są dla Heleny nie tylko środkiem poznania, lecz dostarczają jej także przeżyć estetycznych: „Gdy końce moich palców ślizgają się po linach i załamach (rzeźby), odnajduję idee i uczucie, które artysta wlał w dzieło. Z rysów twarzy bożków i herosów potrafię wyczytać nienawiść, odwagę i miłość, tak samo jak z rysów twarzy ludzi żyjących, którzy pozwolą mi się doznać”.

Helenka żywo odczuwa piękno przyrody: „Niewielu tylko wie, jaka to rozkosz dotykać się róż i delikatnie zganiać je ręką albo wodzić ręką za wzdłużnym ruchem liści kołysanych porannym wietrzykiem”.

Paweł Kociłkowski.

To i owo

Istnieją rośliny, które mogą chwycić zwierzęta, zabijać je i zjadać. Roślin takich naliczono dotąd ponad 500 gatunków. U nas żyje także jedna liczba takich roślin, a więc: pływacz pospólny, rosiczka Drosera (okrągliślinia, diuoglistina i średnia) i aldrowanda pechowkowata itp.



Do XIX w. posiadali wszystkie dzienniki do pełnie formatu, nie były mianowicie większe jak zwyczajna książka. Ale gdy w Anglii w roku 1820 wprowadzono podatek stemplowy od ilości arkuszy, a nie od ich wielkości, wyrosły angielskie dzienniki do niemyślanych rozmiarów. Na pierwszym miejscu pod tym względem stanął „Times”, który wydawał jedynie arkusz takiej wielkości, jakiej wymagał dany materiał. Numer „Times” z 19 stycznia 1820 r. zawierał 88 kolumn i 150.000 słów, tj. tyle, ile wszystkie paryskie dzienniki z jednego dnia razem. Podczas, gdy uważane za niezbyt wygodne w czytaniu z powodu swej wielkości dzienniki niemieckie, posiadały 62,5 cm długości, a 56,5 cm szerokości, wynosiła objętość formatu „Timesa”: 124 x 62 cm. Rzeczywiście był to

największy format dziennika, który kiedykolwiek się ukazał. Do dzisiaj pisma angielskie i amerykańskie odznaczają się dużym formatem, co sprawia, że są bardzo niewygodne do czytania, zwłaszcza, że używają także bardzo drobnych czcionek.



Choroby choleryczne mają swoje ustalone okresy nasilenia i opadania, i tak: cholera osiagającą najwzrośnie nasilenie z końcem lata, dyfteryi i szkarlatyny występują masowo z początkiem zimy. Pojawienie się chorób uzależnionych jest od pory roku, temperatury powietrza itp. Statystyczne obliczenia w różnych okresach dają ciekawe wyniki. Okazało się, że tyfus pojawia się masowo co 30 lat. Dyfteryi występował w Europie nagminnie w r. 1912, powtórzył się w roku 1942 — czyli 30-letnia okresowość występowania dyfteryi daje podstawę do zapowiedzi tej epidemii w roku 1972. Szkarlatyna ma inny okres częstotliwości — 8 lat. Przyczyną tego zjawiska nauka dotąd nie zbadła, jeżeli chodzi jednak o masowe epidemie w skali ogólnoeuropejskiej wykresy częstotliwości tych chorób, sprawdzone w okresie około 100 lat — mogą być podstawą do zapowiedzenia, w którym roku czeka nas jakaś zaraza. (tł.)

M. J.

SPORT

Kowalska druga w slalomie „Puchar Tatr” zdobyli Krzeptowski i Moserova

ZAKOPANE. W ostatnim dniu międzynarodowych zawodów o „Puchar Tatr” rozegrano slalom otwarty kobiet. Pozostałe konkurencje odwołano z powodu stale wzrastającej zawiei śnieżnej. Bezkonkurencyjną okazała się zwyciężczyni kombinacji alpejskiej — Moserova, która zdecydowanie zajęła pierwsze miejsce. W ogólnej punktacji Polka — Kowalska zajęła drugie miejsce, na trzecim uplasowała się Krbocova (CSR).

W uroczystości zakończenia zawodów brały udział tłumy ludzi. Po odegraniu hymnu, wiceprezes PZN — dr Boniecki powitał przedstawicieli dostojnego protektora zawodów Prezydenta R. P. Bieruta, w osobie ministra Wolskiego, a przewodniczący delegacji czeskiej złożył wieniec przed tablicą śp. Bronisława Czecha. Z kolei min. Wolski przemówił do zebranych zawodników wszystkich narodowości, stwierdzając, że w ciągu 10 dni w najszlachetniejszym współzawodnictwie walczyli ze sobą narciarze bratnich krajów.

Po przemówieniu ministra nastąpiło uroczyste rozdanie nagród. Nagrodę w postaci Pucharu Tatr otrzymali Daniel Krzeptowski (Polska) i Moserova (CSR). Pozostali zawodnicy, zdobywcy pierwszych, drugich i trzecich miejsc otrzymali złote, srebrne oraz brązowe plakiety.

Szczególnie wzruszającym był moment, gdy na podium zwycięzców stanęli na jednej wysokości St. Maruszarz i Lenemajer zwróceni twarzą do siebie w bratnim, serdecznym uścisku. Po odegraniu fanfar, zjechali spod szczytu skocznicy czterej narciarze z flagą PZN i złożyli ją u stóp łoża honorowej.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 6 bm. odbędą się na terenie całej Polski następujące walniejsze imprezy sportowe:

- WARSZAWA — Spotkanie Ligi kosz. AZS (W) — Wisła (Kraków).
- KRAKÓW: Półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w koszykówce.
- POZNAŃ — Spotkanie bokserkie Śląsk — Poznań. Mecz zapasniczy Poznań — Łódź.
- KATOWICE — Mecz bokserki juniorów Kraków — Śląsk.
- KARPACZ — Bobslejowe mistrzostwo Polski.
- WROCŁAW: Spotkanie bokserkie pion Zw. Zaw. — pion Wojska Polskiego.
- REWANŻ KANADYJCZYKÓW PRAGA. Rewanżowy mecz hokejowy Kanada-Brno, rozegrany w obecności 14 tys. widzów na stadionie zimowym w Brnie Morawskim, zakończył się zwycięstwem kanadyjczyków w stosunku 6:1 (2:0, 0:1, 4:0).

Nowa tabela składek związkowych

Plenum KCZZ zatwierdziło uchwałę prezydium, określającą wysokość składki członkowskiej. Dotychczasowy system, 1 proc. od poborów brutto, przy przechodzeniu na indywidualne zbieranie składek od członków związków zawodowych byłoby niewygodny zarówno dla płatcego, jak i dla poborcy.

Nowa tabela ustala składkę miesięczną na 30 zł dla wszystkich związkowców, zarabiających do 8 tys. zł oraz dla emerytów. Zarabiający od 8 do 10 tys. zł płać 100 zł, od 10 do 12 tys. — 120 zł, od 12 do 14 tys. — 140 zł, od 14 do 16 tys. — 160 zł, od 16 do 18 tys. — 180 zł, i od 18 do 20 tys. — 200 zł. Zarabiający ponad 20 tys. zł płać 250 zł, ponad 25 tys. — 300 zł, ponad 30 tys. — 350 zł, ponad 35 tys. — 400 zł itd.

Powyższa tabela wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia br.

25% całej ludności grozi bezrobocie

W wyniku zarządzeń rządu japońskiego

Zgodnie z doniesieniem Agencji Tass, w tych dniach premiera rządu japońskiego odwiedziła delegacja partii komunistycznej, która zażądała wyjaśnienia w sprawie rządowego planu reorganizacji instytucji państwowych i zamierzonej redukcji pracowników tych instytucji.

Po rozmowie z premierem przewodniczący delegacji oświadczył, iż reformy, których konieczność rząd motywuje potrzebą zmniejszenia ciężaru podatkowego, w gruncie rzeczy przyczynią się jedynie do pogorszenia sytuacji mas pracujących. Opracowując projekty przeprowadzenia redukcji pracowników państwowych, rząd projektuje jednocześnie zwiększenie sił policyjnych i aparatu zajmującego się ściąganiem podatków. Zrealizowanie projektów rządowych spowoduje wzrost liczby bezrobotnych do 1.600 tys. osób nawet wg danych rządu. W rzeczywistości jednak stan bezrobocia powiększy się do 10 milionów osób, gdyż w wyniku tych reform zostaną pozbawieni całkowicie pracy również osoby dotychczas częściowo zatrudnione.

Jeśli uwzględnić członków rodzin bezrobotnych, to ogólna liczba osób pozbawionych pracy i środków istnienia wyniesie prawie 25 proc. całej ludności kraju.

Japońska partia komunistyczna domaga się zdecydowanej redukcji aparatu policyjnego i administracji więzień oraz usunięcia elementów biurokratycznych z urzędów państwowych.

Zainteresowani Bankiem Odbudowy

WEDŁUG doniesień z Waszyngtonu, Międzynarodowy Bank Odbudowy, znajdujący się pod kontrolą Amerykanów, prowadzi z przedstawicielami Francji i W. Brytanii rozmowy w sprawie udziału w eksploatacji kolonii i obszarów pozostających pod opieką tych krajów. Kierownictwo Banku wyraziło już zgodę na udzielenie pożyczki na budowę central elektrycznych, naftociągów oraz innych obiektów przemysłowych. Twierdzi się, że Bank interesuje się również terytoriami kolonialnymi i mandatowymi Belgii i Holandii. (pap)

BIEG PŁASKI zakończył się sukcesem Czechów

ZAKOPANE. Bieg płaski na dystansie 30 km zakończył się wielkim sukcesem biegaczy czechosłowackich. Dwa pierwsze miejsca zajęli Czesi: Cardal i Hlavac. Dalejszych 5 Czechów znalazło się w pierwszej dziesiątce. Walkę z doskonałymi biegaczami czeskimi nawiązali jedynie Finowie: Salonen i Pumperi, zajmując w tej kolejności trzecie i piąte miejsce. Zawiódł natomiast trzeci Fin — Suomalainen, który znalazł się dopiero na 18 miejscu. Oprócz siedmiu Czechów i dwóch Finów, w pierwszej dziesiątce znalazł się jako jedyny Polak — Kwapien, zajmując 7 miejsce.

Zwycięzca Cardal (CSR) był według zgodnej opinii zdecydowanym faworytem biegu. Czechosłowak ustępuje chwilowo Finom, jednak ma doskonałą kondycję i dzięki dobrej pracy nóg łatwiej przebywa ciężkie odcinki trasy. Cardal wystartował jako 37-my zawodnik, a przybył na metę 9, mijając po drodze 28 zawodników.

Oficjalna klasyfikacja biegu przedstawia się następująco: 1. Cardal (CSR) 2:14,07, 2. Hlavac (CSR) 2:16,58, 3. Salonen (Finlandia) 2:18,02.

Jedyny startujący w biegu Węgier Betak zajął 12 miejsce. Najlepszy Bułgar Stoilkov zajął 14 miejsce, a najlepszy Rumun Fratila był 15.

Porażka hokeistów w Moskwie

MOSKWA. Przebywająca w stolicy Związku Radzieckiego drużyna hokeistów polskich rozegrała pierwsze oficjalne spotkanie, występując jako reprezentacja Związków Zawodowych. Wobec 30 tys. widzów Polacy przegrali z reprezentacją Armii Radzieckiej 0:5 (0:3, 0:1, 0:1).

Mecz odbył się na stadionie „Dynamo” udekorowanym flagami ZSRR i Polski. Rozpoczęcie zawodów poprzedziło odegranie hymnów narodowych oraz powitania przedstawicieli obu państw.

W pierwszej tercji zawodnicy radzieccy mieli wyraźną przewagę i zdobyli trzy bramki. Zespół Polski w tej tercji nie wytrzymał tempa narzuconego przez gospodarzy. Najlepiej zagrało w drużynie polskiej trio obronne. W drugiej tercji tempo gry jest jeszcze bardziej szybkie. Polacy dochodzą coraz częściej do głosu, lecz nie wykorzystują kilku dogodnych sytuacji. W trzeciej Polacy bronią się ambitnie.

Serca w przyrodzie

Ojciec polecił im rozrzucić leżącą już od stycznia w kupkach mierzwę — na polu, gdzie sadzić się będzie ziemniaki. Idą więc Basia, 19-letnia córka malarza i chłopca i dwóch jej młodszych braci, Ignas i Romek, z widelkami na ramieniu i karabinem, wesoło sobie gawędząc.

— Amis chciał lecieć z nami, mój starszy z braci Romek, ale nie pozwoliłem, bo ploszyłby tylko zajączki i kuropatwy niepotrzebnie.

— Dobrześ zrobił, odpowiada Basia, wszak słońce zapowiada, że nie wolno puszczać psów samopas na pola, a w gazecie też coś o tym czytałem.

— Ach, jaki piękny dzień dzisiaj, czuje się wprost nadchodząca wiosna!

Tak rozmawiając, doszli do wspomnianego pola. Zdjęli szybko narzutki i rozpoczęli pracę. W pewnej chwili wołał Ignas:

— O, wej go — zająć! Wyskoczył tam z pod jakiejs kupki przed nami!

— Patrzcie, siadł sobie i nie boi się nas.

Przerwali pracę i patrzeli na szaraczkę, a on z bezpiecznej odległości na nich.

— To ciekawe — mówi Romek, że nie ucieka dalej. Może ma młode pod którą kupką mierzwę, bo to obecnie czas ich pierwszego lęgu.

— O, to chodźmy, poszukamy, — wołał Ignas i już biegnie w kierunku przypuszczonego miejsca wyskoku zający. Basia i Romek podążają za nim i wszyscy rozpoczynają szukać, obchodząc poszczególne kupki mierzwę. Tymczasem wypłoszony zająć pokicał w kierunku pobliskich zarośli.

— Mami! Głosił po pewnym czasie Basia, a chłopcy przybiegają do niej. Widzicie tę dziurę w kupce? O, a tam trochę głębiej jest pełno włosów (turzycy) i coś się porusza. To są na pewno młode tego zający.

— Zabierzemy je, woła Ignas, i wychowamy mlekiem w domu.

— Głupis, odpowiada Romek — smarnowałyby się. Nawet większy

zajączek ginie w niewoli, bo nie będzie jadł nawet najlepszych smakowitości. Nie ruszajmy ich, to matka zajączeczka przyjdzie z powrotem. — Rozrzucmy tylko wszystkie kupki mierzwę w tej okolicy, nie ruszając jej z gniazdem i dwie, trzy najbliższe. Ojciec nie prędko tu będzie orał, to wyrosną malenstwa i pójda już same w świat.

— Dobrze, że Ignas zauważył tego wyskakującego zająca; inaczej byśmy rozrzućili gniazdo i pozabijali widelkami zajączki, dopowiedziała Basia.

Ukończyli pracę przed wieczorem i ze śpiewem i uśmiechem wracali do chaty, zadowoleni z dobrego czynu.

A zajączeczka prędko wróciła do swojego potomstwa, zadowolona, że ukryła je tak dobrze. EmEska



B., Wałoz. Bardzo miły jest Twój list, tylko dlaczego piszesz, żeś w zeszłym roku nagrody nie dostała, kiedy to nieprawda? Bożena S.,? Twoje przypuszczenia zgadzają się. Prowadząca „Świątek” również ta sama. Rozwiązanie trafne, logografów mamy dużo, więc nie skorzystamy. Przyjmujemy Cię jako „starego” znajomą do naszego grona. Bożena C., Wąbrzeźno. Wierszyk miły, ale wpływa ich do „Świątka” za dużo, żebyśmy wszystkie umieścić mogli, tym więcej, że brakuje nam miejsca. Przyjmiemy Cię do „Ródniki”. Brakujących numerów jest za dużo, żebyśmy Ci wszystkie przysłać mogli. Zbigniew K., Bydgoszcz. Pracuj nad sobą, byś pisał czyściej i staranniej. Pozdrawiamy. Basia K., Choszczno. Oczekujemy opisu miasteczka.



Nr. 9 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 5

JAN TARSKI

DWÓCH STEFANÓW Z ULICY JESIONOWEJ

— 19 —

— Widocznie tak musi być. Malarz musi przecież wiedzieć, czego mu potrzeba.

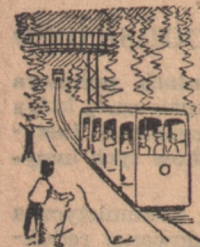
— Masz rację — pozwolił się dość łatwo uspokoić Stefan Mały i podjął na nowo swoje opowiadanie. Mówił o tych wszystkich tajemniczych cudownościach, których nikt dotychczas, oprócz niego, z całej ulicy Jesionowej nie wiedział. Mówił o ścianach gęsto poobwieszanych wielobarwnymi płótnami, o dziesiątkach tubek z farbami, o palecie pana Szymańdy, na której wszystkie kolory tęczy zlały się w jedną świetlistą plamę, mówił o półkach pełnych książek, z których każda rola się od pięknych obrazków, mówił o cytrze pana Szymańdy, na której malarz potrafił pięknie wydzwaniać wszystkie piosenki.



Twarz chłopca wyraźnie promieniała i Stefan Duży odczuł coś w rodzaju zazdrości, że nie potrafił w tej chwili wspomnieć o swoich kłopotach i pytał o tyle ważnych i ciekawych spraw z życia tajemniczego pana Szymańdy. Przygoda z duchami jednak natrętnie powracała do wyobraźni chłopca i straszła go, zaskakując zupełnie niespodziewanymi wizjami rzeczy zgola opowiadania, zerkając tylko co chwila ukradkiem w różne kąty pokoju, z których co chwila zdawały się wyłaniać widma o pękatym przuchu

„Przyjaciele“ pod Giewontem

Artyści bydgoscy podbiłią Zakopane



Zakopane, w marcu „Prawdziwy“ teatr nie jest znów w Zakopanem czymś tak bardzo zwykłym. Dlatego też, natknawszy się na grupę zespołu Teatru Miejskiego z Bydgoszczy, spieszącą do sali „Morsk



Część ekipy teatru bydgoskiego przed „Morskim Okiem“ w Zakopanem. W środku dyr. Gąssowski.

skiego Oka“, nawładniemy rozmowę. Dyr. Gąssowski, inicjator podróży na podbój Zakopanego wyjaśnia, że głównym celem, przedsięwziętej za wiedzą Min. Kultury i Sztuki podróży jest dotarcie z teatrem do wielkich rzesz wczasowiczów, którzy w okre-

la przyjęła niezwykle serdecznie sztukę, która zarówno ze względu na własne walory jak i na znakomitą grę bydgoskich artystów wywarła najlepsze wrażenie. Wykonawcy, pp. Szczęsna, Barczewska, Masłowska, Gąssowski i Borkowski wydobyli ze swych ról cały urok sztuki, którą autor słusznie nazwał komedią liryczną. Gorące okłaski nie tylko po każdym akcie, ale nawet przy otwartej kurtynie były najlepszym dowodem, że artyści bydgoscy podbili Zakopane. Podbili zarówno swym kunsztem aktorskim, jak i tym, że podjęli trud przybycia z przemłą sztuką i własną oprawą sceniczną dosłownie na drugi kraniec Polski. (kas)

sie zawodów o „Puchar Tatr“ szczególnie tłumnie nawładził tatrzańską stolice. Sztuka radzieckiego autora Andrzeja Uspieńskiego — „Przyjaciele“ — urocza swą akcją i budującą myślą przewodnią, jakby specjalnie była dostosowana również do chwili, w której reprezentanci zaprzyjaźnionych narodów brali udział w szlachetnej rywalizacji sportowej. Pierwsze przedstawienie „Przyjaciół“, zgromadziło wielu gości z granicznych. Zapewniona po brzegi sa-

NAUKA i technika

Robot kuchenny

Technicy czechosłowaccy skonstruowali w roku 1947 maszynę aparat, nazwany „robotem kuchennym“. Po pokonaniu trudności, wypływających z braku odpowiedniego materiału, ostatecznie przystąpiono do wyrobu tych maszyn kuchennych. Pierwsza seria 50 takich „robotów“ okazała się nader użyteczna a obecnie wyprodukowano ich już ok. 10.000 sztuk, które stopniowo wypuszczane są na rynek wewnętrzny. Obsługa maszyny jest bardzo prosta. Maszyna obra kartofle, gniośle i miesza wszelkiego rodzaju ciasta, prasuje owoce, przygotowuje i jarzynę do gotowania, mlele mięso i mąkę i wykonuje cały szereg innych jeszcze prac, które gospodyniom zabierają bardzo dużo czasu. Maszyna składa się z 950 części składowych i waży 25 kg. Właściwa maszyna waży tylko 10 kg, reszta przypada na poszczególne części składowe. W wynalazek wzbudził wielkie zainteresowanie za granicą, gdzie „robot“ czeski znacznie wyprzedza wynalazki obce.

Nowy typ domku składanego

Czechosłowackie przedsiębiorstwo narodowe „Delta“ przygotowuje do produkcji seryjnej nowy typ drewnianego składanego domku „T. 46“. Konstrukcja tego domku uwzględnia warunki mieszkaniowe w rejonach tropikalnych i subtropikalnych. Wykorzystane zostały wszelkie dotychczasowe doświadcze-

nia. Domki tego typu budowane są na przestrzeni 95 metrów kwadratowych. W domku jest kuchnia z elektrycznością, dwie sypialnie, jedna dla rodziców, druga dla dzieci oraz pokój mieszkalny. Wszystkie lokale budowane są na jednym poziomie i są dosyć obszerne.

Krupika i potwornej głowie z dyni. Postanowił więc zmusić się do spania i naumyślnie ziewnąwszy szeroko, rzekł: — Jutro opowiesz mi wszystko dokładnie, a teraz idź już spać, bo oczy mi się kleją. Stefan Mały rozebrał się szybko, przekreślił kontakt i wskoczył do łóżka. Chwilę jeszcze słychać było, jak chłopcy kręcili się na posłaniu, nie mogąc widocznie zasnąć po doznanych emocjach — jeden radosnych, drugi tak nieprzyjemnych — ale wreszcie nastąpiła zupełna cisza. Chłopcy zapadli sen. Byli przecież obydwa w wieku, w którym organizm zwycięża wszelkie niepokoje i nie pozwala nawet największym wzruszeniom odebrać sobie prawa do potrzebnego wypoczynku.

Po kilku godzinach snu, w którym Stefan Mały wędrował po cudownej krainie barwnych malowideł, zbudził chłopca głośny jęk. Nastawił więc uszu, podnosząc głowę z poduszki. Po chwili jęk się powtórzył. Chłopiec wyskoczył z łóżka i zapalił światło. Stefan Duży przewrócił się ciężko w pościeli i zaczął coś niewyraźnie bełkotać. Chłopiec podszedł na palcach do jego łóżka i zaczął mu się bacznie przypatrywać. Twarz Stefana Dużego była rozpalona, na czole i wokół nosa widniały duże krople potu. Stefan Mały dotknął dłonią jego czoła. Pod tym dotknięciem chłopiec zachnął się niecierpliwie przez sen i zaczął znowu coś niewyraźnie bełkotać. Stefan Mały naciągnął spodzianki i na bosaka pobiegł do sypialni rodziców. Wkrótce już cały dom był na nogach. Zbudzono również Julka, który wrócił dopiero późno w nocy z podróży. Pan Burdajewicz poważnie zaniepokojony stanem Stefana Dużego wysłał swego najstarszego syna po lekarza. Julek ubrał się szybko i wybiegł do miasta. Tymczasem pani Burdajewiczowa zaczęła Stefanowi Dużemu przykładać chłodne kompresy do czoła. Chłopiec niby się przebudził, ale patrzył na obserwujących go z niepokojem rodziców zgoła nieprzytomnie, nadal rzucał się na łóżku i coś niewyraźnie majaczył.

Po pół godzinie wrócił Julek z doktorem Świgoniem. Lekarz zbadał chłopcu puls, wysłuchiwał czy nie ma jakichś podejrzanych szmerów w płucach, wypytywał czy chłopcu nic się nie przydarzyło w ciągu dnia i wreszcie orzekł, że gorączkowy stan Stefana Dużego został prawdopodobnie spowodowany jakąś większą emocją, co się zdarza w tym wieku dość często i jest do pewnego stopnia naturalne. Zapewnił państwa Burdajewiczów, że nie ma żadnego poważniejszego niebezpieczeństwa i nie potrzebują się niepokoić. Kazał się zawołać natychmiast, gdyby się stan chłopca pogorszył i przyrzekł zajrzeć jutro przed południem.

Po odejściu doktora nikt jednak, mimo pewnego uspokojenia, jakże wprowadziło orzeczenie jego, nie kwapił się z pościelą do łóżka. Spać się położył tylko zmęczony bardzo podróżą Julek. Pan Burdajewicz stanął w bezruchu pod oknem i stamtąd nadsłuchiwał pilnie, czy Stefan Duży majaczy czy też leży spokojnie. Pani Burdajewiczowa siedziała przy łóżku chłopca i wpatrując się z niepokojem w jego twarz, zmieniała co pewien czas przygotowywane przez Baśkę kompresy. Stefan Mały leżał w bezruchu na łóżku mając oczy otwarte.

W tym czasie w hrabstwie Lancashire (Anglia) pewne niewielkie, 66 tysięcy mieszkańców liczące miasto Bootle. Nie różni się ono pozornie niczym od wielu innych miast południowej i środkowej Anglii. Jest ponure i bardzo zniszczone. Ślady bomb niemieckich widoczne są jeszcze wyraźnie. Zniszczeniu uległo około 2 tysięcy domów mieszkalnych. W tych warunkach nie trudno wyobrazić sobie panującą tam nędzę mieszkaniową. W mieszkaniach izbobowych „gnieździ się“ aż 1165 rodzin, 1203 rodzin zajmuje dziś mieszkania 2-izbowe, a pozostałych kilkanaście tysięcy rodzin mieszkania 3- i więcej izbowe. Stan taki nie zaspokaja oczywiście minimalnych potrzeb człowieka. Ruiny i zniszczenia wojenne istnieją jednak w większości krajów europejskich. Zatem nie to stanowi o niej zwyczajność Bootle. Niezwyczajnością miasta jest natomiast na świecie nie spotykana śmiertelność niemowląt. Nie ma tu wprost rodziny, która by nie oplakiwała utraty dziecka. Niemowlęta umierają z reguły po kilku tygodniach a najdalej — miesiącach życia. Zjawisko to jest dla świata lekarskiego zagadką. Niektórzy lekarze dopatrują się przyczyn wielkiej śmiertelności w złych warunkach mieszkaniowych, gdyż dużą część domów stanowią tak typowe dla Anglii ciemne, ponure, wilgotne „slumsy“. Mimo wysiłków lekarzy śmiertelność wśród niemowląt nie zmniejsza się. Uczeń dawno już zajmując się rozwiązaniem tej zagadki. Daremnie! Większość wysiłku finansowego miasta Bootle skierowana jest na utrzymanie przy życiu najmniejszych obywateli. Ministerstwo Zdrowia wydatkowało na ten sam cel w jednym tylko roku 72.550 funtów szterlingów. A co najdziwniejsze! Stwierdzono, że znaczna ilość tych dzieci umiera na biegunkę. Nie stwierdzono natomiast śladów gruźlicy w żadnych powiastkach. Zagadka pozostaje zagadką. Miasto Bootle nadal walczy z nędzą

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wymierające miasto

Zagadka katastrofalnej śmiertelności niemowląt w mieście Bootle

jest w hrabstwie Lancashire (Anglia) pewne niewielkie, 66 tysięcy mieszkańców liczące miasto Bootle. Nie różni się ono pozornie niczym od wielu innych miast południowej i środkowej Anglii. Jest ponure i bardzo zniszczone. Ślady bomb niemieckich widoczne są jeszcze wyraźnie. Zniszczeniu uległo około 2 tysięcy domów mieszkalnych.

W tych warunkach nie trudno wyobrazić sobie panującą tam nędzę mieszkaniową. W mieszkaniach izbobowych „gnieździ się“ aż 1165 rodzin, 1203 rodzin zajmuje dziś mieszkania 2-izbowe, a pozostałych kilkanaście tysięcy rodzin mieszkania 3- i więcej izbowe. Stan taki nie zaspokaja oczywiście minimalnych potrzeb człowieka.

Ruiny i zniszczenia wojenne istnieją jednak w większości krajów europejskich. Zatem nie to stanowi o niej zwyczajność Bootle. Niezwyczajnością miasta jest natomiast na świecie nie spotykana śmiertelność niemowląt. Nie ma tu wprost rodziny, która by nie oplakiwała utraty dziecka. Niemowlęta umierają z reguły po kilku tygodniach a najdalej — miesiącach życia.

Zjawisko to jest dla świata lekarskiego zagadką. Niektórzy lekarze dopatrują się przyczyn wielkiej śmiertelności w złych warunkach mieszkaniowych, gdyż dużą część domów stanowią tak typowe dla Anglii ciemne, ponure, wilgotne „slumsy“.

Mimo wysiłków lekarzy śmiertelność wśród niemowląt nie zmniejsza się. Uczeń dawno już zajmując się rozwiązaniem tej zagadki. Daremnie! Większość wysiłku finansowego miasta Bootle skierowana jest na utrzymanie przy życiu najmniejszych obywateli. Ministerstwo Zdrowia wydatkowało na ten sam cel w jednym tylko roku 72.550 funtów szterlingów.

A co najdziwniejsze! Stwierdzono, że znaczna ilość tych dzieci umiera na biegunkę. Nie stwierdzono natomiast śladów gruźlicy w żadnych powiastkach. Zagadka pozostaje zagadką. Miasto Bootle nadal walczy z nędzą

niemowląt, nadal odbudowuje zniszczone domy, uczeni i lekarze prowadzą badania, ministerstwo daje pieniądze, a Bootle... jest miastem bez przyrostu ludności, miastem, skazanym na wymarcie. (hl).

ROZRYWKI UMYSŁOWE

	5		13	15			21		
1			9				16		
			10						
2		6	8				17	20	
3									23
		7		11			18		22
				12					
4							19		
						14			

W podaną figurę wpisać następujące wyrazy. Znaczenie wyrazów: poziomych: 1) część ciała 3) poeta polski 4) pies myśliwski, 6) ogród, 7) miejsce szczęśliwości, 10) wybór, alternatywa (prawo), 12) najlepszy sposób wykazania swej niewinności, 13) odmowa 14) owad, 16) przykrycie, 17) postać z „Wesela“ Wyspiańskiego, 18) brod, 19) barwa; pionowych: 2) rzeka radziecka (sławiona w piśmiennictwie polskiej) 5) planeta, 7) miasto nad Bałtykiem, 8) działanie 9) zbiór sygnałów, 11) parów, 15) kierunek filozoficzny, 16) bóg, 18) ptak 20) drzewo z rodziny brzoźwiatych, 21) znaczenie, 22) pisarz francuski, 23) stan barometryczny. (wg. J. G.)

Rozwiązanie nadsyłać do 16 marca.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 54:

Lapka, pałka, zapał — zapałka.

Trafne rozwiązanie nadesłali: I. Kosowiczówna, Leszno; T. Lupówna, Gdańsk; I. Przytarska, Czersk; M. Borowcówna, Wałcz; E. Podralska, Trzebielech; „13“; B. Klemke, Choszczno; B. Czerniakówna, Wąbrzeźno; J. Ciecierowski, Pabianice; Z. Malinowski, Tuchola; E. Borowski, Chojnice; J. Maciołek, Gostyń; H. Kalinowska, Szubin; B. Szlagowski, Swarzędz; J. Szymański, Lidzbark; R. Szafranski, Pabianice; E. Henke, Trzebielech; J. Wasik, Starogard; ? — Kościerzyna; H. Hermanówna, Leszno; A. Pasłiska, Sopot; J. Romanowska, Trzebielech; H. Stolarz, Szwedz; L. Federowicz, Świecie n. W.; K. Szczepański, Półko; T. Prajbisz, Sopot; B. Średzińska — ?; K. Łaska, Mierzyszyn; G. Hądowska, Gdańsk; St. Szymczak, Morzewiec; H. Lewandowski, Włocławek. A. Sawicki, Poznań.

Z Bydgoszczy: Ewa i Konrad Konwińscy, Leszek Malak, Edward Wilamowicz, Teresa Pliskówna, Zbigniew Tyborski, Danuta i Leonard Nalaskowcy, Jerzy Wysocki, Ewa Piechocka, Zbigniew Krzyżanowski.

Nagrody otrzymali: Staś Szymczak, Morzewiec, pow. Bydgoszcz; Radosław Szafranski, Pabianice.

NASZE RECENZJE

E. Atkinson: „Bobik od Franciszkanów“. — Jest to śliczna, wzruszająca opowieść o piesku Bobiku i jego miłości i wierności do swego pana, sięgającej poza grób, książka o przy mierzu pomiędzy człowiekiem a psem. Jej myśl, przewodnią jest to, że kto obojętny jest na niedolę zwierząt, tego i ludzka dola nie wzruszy. Piękna ta książka wydana jest przez katolickie wydawnictwo „Albertinum“ i ozdobiona ilustracjami. Cena zł 200. — W Bydgoszczy otrzyma ją można w księgarni N. Gieryna.

Młodzi Czytelnicy piszą:

„Czytelnik“ z Pabianic. ... „Świątek dziecięcy“ podoba mi się, a szczególnie interesuje mnie bardzo dział: „Podpatrujemy przyrodę“. Z jedną rzeczą jest tylko kiepsko w „Świątku“ — że wychodzi w tak małych rozmiarach...

Wandzia Karpińska z Boniewa — dzieli się z nami wrażeniami z wycieczki do Włocławka, pisząc: „Spacerowaliśmy po nowym moście i byliśmy w kinie. Najwięcej podobało mi się w fabryce fajansu. Jak tam prędko i żęcznie idzie praca! W muzeum widzieliśmy żywą świnkę morską, rybę morską z dziobem, która wcale nie posiadała kształtu ryby. Były miecze, zbroja, stroje i chata kujawska. Podziwialiśmy piękna katedrę i płynący statek po Wiśle. Wiosną; mamy i my pojechać statkiem do Ciechocinka.

Zadanie nr 56

KWADRAT MAGICZNY (NR 56)

Tak wpisać wyrazy, aby można czytać poziomo i pionowo. Znaczenie wyrazów: 1) niepotrzebne w kinach; 2) stolica jednego z krajów w Afryce; 3) lewy dopływ Wisły; 4) rasa konia.

Kalendarzyk

Niedziela, 6 marca 1949 r.
 Katolicki: Róży, Wiktora, Marcjana
 Świątobliwi: Bogowita

Środa		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
6.14	17.30	8.24	---

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissima Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Pos. Marian Minor sekretarzem wojewódzkim KW PZPR Pomorza

Jak donosi wczorajsza „Gazeta Pomorska” dnia 4 bm. odbyło się posiedzenie egzekutywy KW PZPR — Pomorza, na którym dokonano wyboru nowego sekretarza wojewódzkiego.

Na stanowisko sekretarza wojewódzkiego KW PZPR — Pomorza powołany został poseł Marian Minor, dotychczasowy sekretarz wojewódzki KW PZPR — Poznań.

Dotychczasowy sekretarz wojewódzki KW PZPR — Pomorza Antoni Kuligowski, został przeniesiony na stanowisko sekretarza wojewódzkiego KW PZPR — województwa szczecińskiego.

ŻYCIE ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* **Chór „Hasło”.** Roczne walne zebranie w niedzielę, 6 bm. o godz. 15 w stołówce warsztatowej. Obecność obowiązkowa.

* **Zarząd Grodzki Siron. Ludowego** zawiadamia, że 7 bm. o godz. 18 w lokalu własnym przy Al. 1. Maja 65/5 odbędzie się wieczór dyskusyjny z referatem p.l. „Bunt Chłopski”. Obecność obowiązkowa.

* **Liga Kobiet Zarząd Grodzki** urządzi 8 bm. uroczystą akademię z okazji „Miedzynar. Dnia Kobiet” o godz. 17 w sali OKZ przy ul. Toruńskiej, na którą zaprasza wszystkie kobiety.

Życie Stronnictwa Pracy

Zebrań dyskusyjnych Str. Pracy

(a). Zebranie dyskusyjne Kom. Grodzkiego Str. Pracy odbędzie się w poniedziałek 7 bm. o godz. 18.30 w lokalu Stronnictwa (Gen. Stalina 2). Referat wygłosi sekr. org. Gł. Kom. Wykon. Str. Pracy p. Bogusław Stepiński na temat „Podstawy naukowego poglądu na świat”. Obecność aktywnistów SP obowiązkowa pod rygiorem partyjnym.

Z ekranu

„Jasna droga”

Jeśli w zasłyszanych w dzieciństwie bajkach droga do szczęścia otwierata się przed kopcuszkiem na skutek szczeniwej zbiegu okoliczności, to dzięki nowym warunkom społecznym droga ta stoi otworem dla każdego, który zechce sięgnąć po laury przez własną pilność, ambicję i pracę.

Jasna jest droga młodej Tani, zahukanej, nie umiejącej czytać i pisać słuzkiej-kopcuszki z podrzędneho hotelu do bohaterki pracy radzieckiego przemysłu włókienniczego.

Wyrzucona z pracy przez gospodynię dziewczyna dostaje się do fabryki. Olbrzymia hala, pełna nieznanych jej maszyn, wprawia Tanie w zdumienie i otwiera jej oczy na własne braki. Pracując uczy się, pogłębia swoją wiedzę i wreszcie otrzymuje zezwolenie na uruchomienie warsztatu tkackiego. Pierwsza próba wypada źle. Z czasem jednak wszystko się zmienia i Tania zwalczana przez jednych, a popierana przez drugich, staje się samodzielną pracownicą i staje do wyścigu pracy Bije rekord za rekordem stając w pierwszym rzędzie siłachanowców. W nagrodę otrzymuje Order Lenina Z biegiem czasu dziewczyna kończy naukę, zostaje poetem, uzyskuje tytuł inżyniera i zdobywa serce ukochanego.

Województwo pomorskie gotowe do akcji siewnej

BYDGOSZCZ (Y) W Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Bydgoszczy — odbyła się wczoraj miesięczna odprawa instruktorów powiatowych Ośrodków Maszynowych z terenu całego woj. pom., mająca na celu omówienie spraw związanych z przygotowaniem Ośrodków Maszynowych do akcji siewnej. Jak wynika z sprawozdań, województwo pomorskie, jako jedno z pierwszych w Polsce, już od dnia 1 bm. gotowe jest do natychmiastowego podjęcia wiosennego siewu. Teraz dopiero ujawniły się doskonale wyniki półrocznej niemal pracy związanej z odebraniem maszyn rolniczych z Funduszu Ziemi i Urzędów Likwidacyjnych i doprowadzeniem ich do stanu używalności. Zadanie to zostało w pełni wykonane, w rezultacie czego wszystkie niezbędne do kontynuowania wiosennej akcji siewnej maszyny rolnicze, znajdujące się w 117 Ośrodkach Maszynowych województwa, gotowe są do pracy.

Termin wiosennego siewu oznaczony na dzień 1 bm., z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych, musiał ulec pewnemu przesunięciu. Przewiduje się jednak, że o ile nastąpią dalsze opady śnieżne i

„Zadania prasy demokratycznej”

BYDGOSZCZ (AWO) W ramach popularnych wieczorów dyskusyjnych — red. Nowicki wygłosił w ub. czwartek w Pom. Domu Sztuki ciekawą prelekcję na temat „zadania prasy demokratycznej wobec aktualnych zagadnień politycznych”. Na podstawie sumiennej analizy sytuacji politycznej i gospodarczej kraju oraz międzynarodowej — mówca nakreślił zadania prasy jako narzędzia klasy pracującej i partii we walce o postęp, sprawiedliwy ustrój i pokój.

Wygłoszone ze swadą i sformułowane w sposób przystępny tezy prelegenta, znalazły żywy oddźwięk wśród licznie zebranych słuchaczy. Dowodem tego była dyskusja, w której zwrócono uwagę na aktualne zagadnienia akcji „H”, oszczędności produkcyjnych oraz sojuszu robotniczo-chłopskiego.

temperatura utrzyma się na dotychczasowym poziomie, orka wiosenna rozpocznie się w przybliżeniu za trzy tygodnie.

Jednym z następnich tematów poruszanych na odprawie, było ustalenie norm pracy dla Ośrodków Maszynowych i wprowadzenie współzawodnictwa, do którego należy również wciągnąć wszystkie zainteresowane czynniki. W nagrodę za przekroczenie planu, jak i za jego wykonanie, przewidziane są wartościowe premie.

Wszyscy instruktorzy z entuzjazmem wyrażają się o wykazujących ożywioną działalność brygadach remontowych i zespołach świetlicowych poszczególnych miejskich zakładów pracy. Zespoły te przyjeżdżające co niedzielę do poszczególnych Ośrodków Maszynowych, nie tylko oddają olbrzymie usługi reperując maszyny rolnicze, lecz również nawiązują coraz ściślejże przyzwyczajenie robotniczo-chłopskie, będące podstawą demokracji ludowej.

Dziś manifestacyjny pogrzeb żołnierzy radzieckich

Jak już donosiliśmy, dziś o godz. 15 wyruszy z kostnicy szpitala św. Floriana na cmentarz przy ul. Artyleryjskiej — kondukt pogrzebowy pięciu żołnierzy radzieckich, którzy — zamknięci w czołgu — w czasie działań wojennych w 1945 r., na skutek zarwania się mostu w Gozreniu pod Ślesinem, znaleźli śmierć w Kanale Bydgoskim.

Szczątki bohaterów, po wydobyciu z zamulonego wnętrza 48-tonowego kołosa, złożono do trumien.

Uroczysty pogrzeb, w którym udział wezmą oddziały wojskowe, organizacje młodzieżowe, społeczne, członkowie partii politycznych i liczne delegacje z wieńcami, zamieni się w żałobną manifestację całego społeczeństwa bydgoskiego, które udziałem swoim zadokumentuje wdzięczność i odda należny hołd tym wszystkim żołnierzom radzieckim którzy ofiarowali swe życie w walkach o wyzwolenie naszego kraju.

„Ofiara polskich szykan” Denuncjator skazany na 5 lat więzienia

BYDGOSZCZ (Y). W połowie października 1939 r. w wyniku przeprowadzonej na ul. Kujawskiej łapanki, żandarmeria niemiecka aresztowała kilkuset Polaków, których uwięziono w szkole przy ul. Grodzkiej. Wśród uwięzionych znajdował się również St. Piątkowski który w czasie badania zeznał, że jako Niemiec, już przed wojną był szykanowany przez zatrzy-

manyh wraz z nim Polaków — Fr. Drożdżyńskiego i B. Wróblewskiego, którzy nie tylko nazywali go hitlerowcem, lecz nawet nie pozwalali mu mówić po niemiecku.

W nagrodę za denuncjację, Piątkowski został zwolniony, dwaj zaś jego „prześladownicy” przeniesieni do koszar przy ul. Gdańskiej, które opuścili dopiero po kilku miesiącach.

W wyniku rozprawy, podczas której przesłuchano kilkunastu świadków — stwierdzających, że Piątkowski przez całą okupację zachowywał się w sposób właśczący honorowi Polaka, Sąd skazał Piątkowskiego na 5 lat więzienia z równoczesnym pozbawieniem praw na ten sam okres czasu.

Dziś koncert rozrywkowy

Dziś, 6 bm. o godz. 19.00 Koncert Rozrywkowy w Pom. Domu Sztuki. Będzie to pierwszy występ orkiestry popularno ludowej pod batutą prof. W. Spiewińskiego.

Nieuczciwość nie poplaca

BYDGOSZCZ (Y) Przed Sądem Okręgowym toczyła się rozprawa karna poborca podatkowego Bydgoszcz-wieś — P. Starkiewicz, oskarżonego o przywłaszczenie sobie pieniędzy wpłacanych na podatek. Rozprawa wykazała, że zarzuty stawiane oskarżonemu polegały na prawdzie. Nieuczciwy poborca w okresie od lipca do sierpnia ub. roku przywłaszczył sobie 34.700 zł.

Sąd skazał oskarżonego na 2 lata więzienia i pozbawił go praw na lata 3.

SOLEC KUJAWSKI

Śmierć dziecka (FR). Mieszkańcy Solca pp. Kowalczykowie, wyjeżdżając do Bydgoszczy pozostawili dzieci pod opieką babci. 6-letnia córeczka pp. K. zblżyła się z gazeta do pieca, od którego zapaliła się najpierw gazeta, a potem dolna część odzieży dziecka. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej oraz przewiezienia dziewczynki do szpitala do Bydgoszczy, nieszczęśliwa po 2 godzinach zmarła.

Nieubłagany los zabrał sirośkanym rodzicom już drugie dziecko, bowiem w ub. roku w Wiśle utopił się synek.

Wypadek (FR). W pobliżu dworca przyległa się i upadła niej. p. Osńska. Znajdujący się w pobliżu kolejarze zaniesli nieszczęśliwą na noszach do lekarza.



Dla odmiany...

Niektórzy z naszych Czytelników skarżą się, że talony na mięso mogą realizować tylko w poniedziałek. Inne dni bowiem przeznaczone są dla pozostałych posiadaczy talonów. W praktyce więc taki „po niedziatkowicz”

nigdy nie może jadać mięsa w niedzielę i czuje się pokrzywdzony. Ponadto wśród kupujących utarło się zdanie, że mięso sprzedawane w poniedziałek jest już gorszego gatunku i że może za braknąć stoniny. Zadamolić tych niezadowolonych łatwo. Po prostu zmieniać kolejność pobierania mięsa i tym, którzy dotychczas załatwiani byli w poniedziałek, przeznaczyć dla odmiany sobotę. I miłk będzie syty i koza cała...

Panikarza

Istnieje pełna kategoria ludzi tzw. panikarzy. Chętnie dają miarę najgorszym bzdurom i ogarnięci nagłą paniką, robią run na sklepy spożywcze. Tak było swego czasu z solą, z cukrem, margaryną, a obecnie z herbatą i kawą. Ludzie, pijący dotychczas dobrą kawę raz do roku, obecnie zakupują jej całe kilogramy. Za przykładem jednych idą drudzy. Cieszą się oczywiście z tego sklepy państwowe i spółdzielcze. Niech kupują na zdro-

mieł. Obroty się zwiększają i jeżeli w tej całej komedii są jakie cienie, jest nim... przemęczenie. Panikarze bowiem chodzą od sklepu do sklepu i nie dają sprzedawcom namet odsapać. Ciekawi nas tylko jedno: skąd ci ludzie, najwięcej narzekający na ciężkie czasy i głodowe zarobki mają tyle pieniędzy?

Co na to poeta?

Coś tam w Dyrekcji Poczty i Telegrafów musiało narwalić. Mijał już styczeń, minął i luty, a książki telefonicznej na rok 1949 jak nie ma, tak nie ma. Część abonentów ryje chała, część telefony zlikwidowała. Oto dzmonisz człowieku do umielbianej i pytasz — „czy to ty, aniołku?” — a tu grobowy głos odpowiada: „Nie, tu zakład pogrzebowy” — Spisz w nocy spokojnie i śmiesz o awansie, aż tu nagle telefon.

Nieznany głos zasypuje ciebie pytaniami i nie dając przyjść do słowa zaprasza „kochanego Jasia” do restauracji, gdzie właśnie odchodzi szampańska zabawa. Jeżeli ze złością trząsniesz słuchawką, nieznamy po paru minutach zadzwoni jeszcze raz. Jeżeli już uda ci się przekonać go, że zasłała omyłka, że tu nie mieszka „kochany Jasio”, ten ktoś trząśnie ze złością słuchawką. „Zabawna” więc historia. Jedni się śmieją, inni historkują ze złości. Zależnie od humoru...

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. Dziś 6 bm. komedia Bałuckiego „Grube ryby z gościnnym występem Ludwika Solskiego. Komedie reżyserował p. dyr. Stoma, który też odtwarza postać Wistowskiego. Passe-partout w ańe.

POM. DOM SZUKI. Godz. 18 koncert rozrywkowy.

KINA: Pomorzanie: Skarb Polonia: Siostra lokaja. Wolność W pogoni za mężem. Orzeł: Cygański tabor. Gryf: Kwiat miłości. Bałtyk: nieczynny.

Początek seansów: Pomorzanie i Orzeł — 14, 16, 18 i 20.30. Gryf — 13, 15, 17.30 i 20. Wolność 13.30, 18 i 20.30; Polonia: 13.30 15.30, 17.30 i 20.

DYZURY APTEK. Do 12 bm. Apteka „Centralna” Al. 1 Maja 27, tel. 23-14 i Apteka „Pod Złotym Orłem” Rynek i telefon 19-31.

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTOW. W niedzielę 6 bm. od godz. 10—12 pełni dyżur lekarz-dent. Rajkowska, ul. Paderewskiego 10.

DYZUR LEKARZA KOLEJOWEGO: tel. miejski 12-53, kolejowy: 350. Wzywać tylko w wypadkach nagłych.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16, 25-17, 25-18 Pogot. Ratunkowe 10-00 Str. Połarna 29-70. Post. taks. w. 36-55.



Poniedziałek, 7 marca 1949 r.

5.10 Progr. og.-polski. 9.50 Program lokalny dnia (Bdg.) 9.55 Wiadomości - miejscowe (Bdg.) 10.00 Przerwa. 11.40 Progr. og.-polski. 13.10 Przerwa. 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli. 14.30 Przegląd wydarzeń. 14.40 Muzyka operetkowa z płyt. 15.10 Audycja z cyklu „Nasze party”. 15.20 Pogadanka aktualna (Bdg.) 15.30 Progr. og.-polski. 19.00 Koncert popularny: orkiestra PR pod dyr. Wł. Ormickiego. E. Rezler — fortepian. 19.40 Pr. og.-polski. 22.45 Utwory Antoniego Dvoraka — płyty (Bdg.) 23.00 Progr. og.-polski.

KOMUNIKATY

* Dyrekcja Średnich Szkół Zawodowych ul. Konarskiego 2 zawiadamia, że eksterniści, którzy złożyli egzaminy z zakresu Średniej Szkoły Zaw. mogą się zgłosić do odbioru świadectw w poniedziałek 7 bm. w godz. od 19—21

* Zarząd Koła Hodowców Jedwabników i Morwy urządzi kurs z zakresu hodowli jedwabników i uprawy morwy z dn. 10, 11 i 12 bm. w szkole nr 29 przy ul. 3 Września w godzinach wieczornych od 18—21 z wyświetlaniem filmu o hodowli jedwabników.

Na kurs mogą zgłosić się wszyscy, którzy interesują się jedwabnictwem. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Koła Bydgoszcz, ul. Rejtana 8/2 od godz. 17—18 codz. Kurs jest bezpłatny.

IMPREZY

* Staraniem Tow. Przyj. Polsko-Czechosł. odbędzie się z okazji Tygodnia Przyjaźni Polsko-Czechosł. w dniu 8 bm. o godz. 16 uroczysty wieczór w Pom. Domu Sztuki. Wystąpi na nim orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Wł. Ormickiego, dyrygenta filharmonii Łódzkiej, z udziałem solisty Jana Wawrzyniaka.

Audycja będzie transmitowana na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Wstęp bezpłatny.

Dnia 4 marca 1949 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. moja najukochańsza żona, najtroskliwsza matka, córka, siostra i szwagierka śp.
ANNA GALLAS
z domu Kawka
O czym zawiadamiają w ciężkim smutku pograżeni
mąż, dzieci i rodzina
Ekspozycja zwłok odbędzie się z domu żałoby dnia 8.3.1949 r. o godz. 9.45 na cmentarz w Wtelnie. 6116

POMORSKIE ZAKŁADY WYTWÓRCZE
Materiałów Elektrotechnicznych w Bydgoszczy
zatrudnią natychmiast:
2 wykwalifikowanych **ELEKTROMONTERÓW** z długoletnią praktyką warsztatową,
1 **ELEKTROMONTERA** specjalisty do nawijania motorów,
3 wykwalifikowanych **ŚLUSARZY** z długoletnią praktyką w zakładzie fabrycznym,
1 referenta z wykształceniem technicznym i praktyką warsztatową do gospodarki smarowniczej,
1 mechanika — kierowcy samochodowego,
1 młodszego oficera straży pożarnej.
Zgłoszenia kierować do Biura Personalnego, Bydgoszcz, Fordońska 112. (0853)

Poszukujemy
buchaltery (k) bilansistej
C. HARTWIG S. A.
Bydgoszcz, Dworcowa 54

Wyrób i Sprzedaż
Towarów Włókienniczych
„Er-Ka-Ge“
Łódź, Piotrkowska 177
(lewa oficyna - parter) 0857

POKOSTY:
malarski (Iniany),
podłogowy, sztuczny
LAKIERY:
olejny bezbarwny, kopalowy,
asfaltowy (czarny), sykatywe
i syntetyczne do brzozy
„ULTRON“
ŁÓDŹ 0759
ul. Południowa 78
telefon 138-19
Istnieje od 1925 roku

POMOŻ ZNISZCZONEJ WARSZAWIE

RADIO
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI
Poniedziałek, dnia 7 marca 1949 r.

5.10 Sygnał czasu, pobudka młodzieżowa, 5.15 Streszczenie wiadomości porannych, 5.20 Koncert poranny dla świata pracy, 6.00 Gimnastyka poranna, 6.10 Dziennik poranny, 6.30 Muzyka poranna, 6.50 Program dnia, 7.00 Wiadomości dziennika porannego, 7.20 Przegląd prasy społecznej, 7.25 Lekcja języka rosyjskiego, 7.40 Muzyka poranna, 8.55 Szkolna Gazetka Radiowa, 9.15 Informacje ogólno-polskie, 9.20 Skrzynka PKC, 9.30 Wszechnica radiowa, 9.50 Program lokalny dnia — Bdg., 9.55 Wiadomości miejscowe — Bdg., 10.00 Przerwa, 11.40 Audycja szkolna dla klas młodszych, 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej, 12.04 Wiadomości południowe, 12.20 Koncert solistów: Wł. Kosieradzki — klarnet, J. Gaczek — fortepian, 12.45 Audycja dla wsi, 13.10 Przerwa, 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli — Polska literatura rewolucyjna i jej związek z walczącym światem, — Opracował J. Romanowski — Bdg., 14.30 Przegląd wydarzeń — Bdg., 14.40, Muzyka operetkowa — Bdg., 15.10 Audycja z cyklu „Nasze porły” — Szczecin, 15.20 Pogadanka aktualna — Bdg., 15.30 Halo, młodzi fizycy — pogadanka dla dzieci, 15.45 Muzyka popularna, 16.00 Dziennik popołudniowy, 16.30 Archipelag ludzi odzyskanych — powieść dla młodzieży, 16.50 Problemy elektryfikacji — pogadanka inż. T. Królikiewicza, 17.00 Koncert rozrywkowy, 17.45 Audycja Pomorskich Domów Towarowych, 17.50 W rocznicę powstania 3-ej Międzynarodówki, 18.00 Muzyka poważna, 18.35 Stare i nowe — powieść L. Rudnickiego, 19.00 Koncert popularny: orkiestra P. R. pod dyr. Wł. Ormickiego, Edmund Rezier — fortepian — Bdg., pr. ogłp, 19.40 Wszechnica radiowa, 20.00 Dziennik wieczorny, 21.00 Audycja Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, 21.40 Miasteczko na dłoni — audycja o książce Jana Drdy, 22.10 Od melodii do melodii — koncert rozrywkowy, 22.45 Utwory A. Dworzaka — Bdg., 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Muzyka poważna, 23.50 Program na dzień następny, 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

BUDOWA I REPERACJE
piecy kaflowych, łachowe i tania, piece — kuchonki przenośne, wszelkie przybory do piecy kaflowych.
Firma **POZNAŃSKI, BYDGOSZCZ**
Dworcowa 61. (5708)

ULE NOWOCZESNE NADSTAWKOWE
wykonują solidnie i tanio w okresie zimowym 0761
Elbląska Wytwórnia Materiałów Budowlanych
Elbląg, ul. Grunwaldzka 297.

Ogłoszenia
do **ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO** przyjmuje się w naszej Agenturze w **Gorzowie Wlkp.** ul. Kosynierów Gdynskich 106

WSPÓLNICZKI
do dobrze prosperującego sklepu włókienniczego w **CENTRUM ŁÓDZI** poszukuje inżynier-handlowiec. Dwupokojowe dobrze umeblowane mieszkanie z wygodami do dyspozycji.
Kapitał wkładowy 1.500.000 zł. potrzebny celem spłaty. Hipoteczne zabezpieczenie kapitału zapewnione.
Przystąpię ewentualnie do spółki handlowej z kapitałem około **2.000.000 zł.**
Poważne oferty uprasza się składać do **IKP Łódź, Piotrkowska 66 pod „Współpraca“.** (0859)

ZEGARKI
6072 Zegary — budziki naprawiają pod gwarancją szybko i tanio
Dakowski - Szczepański Bydgoszcz, Al. 1 Maja 42

SPRZEDAŻ
Platforma parokonna na gumach — dobrym stanie sprzedam. Błotnik, Wąbrzeźno, Grudziądzka 20. 6112

Poduszki
sypialne, kołdry, oraz pierze pościelę dla hoteli, pensjonatów, domów czasowych poleca „EMKAP”, A. Mielcarek, Poznań, Wrocławska 30. Mech. Czyst. czalnia Pierza. (0763)

UŻYWAM pomadki do ust LEDA

SKŁAD FUTER D. RACZKIER
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 32
Kupuje piśmowce, tchórze, kuny, wydry, lisy i t.p. 6079
Płacę najwyższe ceny

Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia“
Łódź, Piotrkowska 248
Dziś i codziennie o godz. 10.15
„Baron cygański“
Opera komiczna w 3.ch aktach (4 odsłonach) J. Straussa 0875
Udział biorą:
W. Bojarska, I. Borowicka, J. Ciecielski, J. Kenda, A. Kaczorowski, K. Koszela, L. Kos, D. Lubowska, H. Łabuński, S. Radulska, W. Rychter, S. Szadkowska, M. Ślaski, A. Sawin, J. Pankratz, L. Wawłowski, L. Wilczyńska, W. Zwoliński i inni
CHÓR — BALET — ORKIESTRA
Bilety wcześniej do nabywania w Związku Artystów Plastyków ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17 w kasie teatru. W niedziele i święta kasa teatru czynna od godz. 11-tej

Teatr „OSA“ Łódź,
Traugutta 1. (sala „Sireny“)
Dziś w niedzielę o godz. 16 i 19,30 **poraz ostatni**
„PORWANIE SABINEK“
z **Józefem Węgrzynem** 0841
Od poniedziałku 7 marca do środy 9 marca br. teatr nieczynny
W czwartek, 10 marca o godz. 19,30 **PREMIERA**
„SZALONY RYCERZ“
Farsa M. Siemczyńskiego z muzyką Z. Wiehlera. W roli tytułowej **ADOLF DYMSZA!**

Państwowy Teatr Powszechny ŁÓDŹ, ul. 11 Listopada 21, telef. 150-36
W niedzielę, dnia 6 marca b. r. o godz. 19.15 i dni następne
komedia **MICHAŁA BAŁUCKIEGO**
„KLUB KAWALERÓW“
z udziałem **Ireny Grywińskiej, Karola Adwentowicza i Adolfa Dymyza**
Reżyserował: Karol Adwentowicz. Dekoracje i kostiumy projektował Jerzy Zaruba.
Kasa czynna od godz. 10 do 14 i od 16 do rozpoczęcia przedstawienia. 0854

TEATR LALEK „ARLEKIN“
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 150 — telefon 258-99
Wystawia wielkie widowisko lalkowe pod tytułem
Dwa Michały i świat cały
FRANTA
W każdą niedzielę i święta 2 przedst. wienia o godz. 15 i 17
Kasa czynna od godz. 10 rano bez przerwy.
U W A G A: w poniedziałki teatr nieczynny 0856

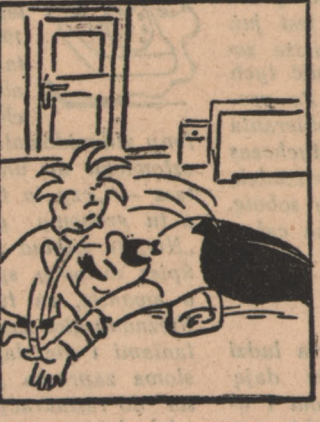
FURDYGA I SYN



Ach — te pluskwy — jęczał papa
Całą noc mi spać nie dają...
Ale teraz po tym flocie
Pewnie wszystkie poźdychają !



Po kwadransie pan Furdyga
Tak się silnie zagazował,
Że aż zemdał. Szczęście całe,
Że go synek wyratował.



Pracę ojca syn zakończył
I wpadł przy tym w taki zapał,
Że nie spoczął, aż ostatnią
pluskwę w elektrolitks złapał.



Organista
potrzebny. Zgłoszenia warunki pisemnie. Panigrodz, powiat Węgrowiec. (6100)

Deniystycznego
technika biegłego (stal, korony, mostki paladon) poszukuję natychmiast. Wygrodenie dobre. Spieszne oferty podaniem warunków: W. Sępka, dentysta, Słupsk, Popławskiego 5. (0805)

Fotografie
nagrobkowe wiecznotrwałe „Schafilm“, Warszawa, Marszałkowska 108. Informujemy listownie. (0804)

POMOC ZIMOWA
to egzamin obywatelski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY:
ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42.
DZIAŁ OGŁOSZENI I PREENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Generalissimo Stalina 2 (Pod Arkadami) Tel 24-29
Za nie doręczenie pisma spowodowane sła wyższą nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUST. KURIERA POLSKIEGO“ W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI.
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP“.
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW“.
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.